



WILLIAM SHAKESPEARE

---

# Sen nocy letniej

WILLIAM SHAKESPEARE

## *Sen nocy letniej*

TLUM. LEON ULRICH

### OSOBY:

- Tezeusz<sup>1</sup>, książę ateński
- Egeusz, ojciec Hermii
- Lizander, zakochany w Hermii
- Demetriusz, zakochany w Hermii
- Filostrat, mistrz ceremonii na dworze Tezeusza
- Pigwa, cieśla
- Cichy, stolarz
- Denko<sup>2</sup>, tkacz
- Fujarka, miechownik
- Ryjak, kotlarz
- Głodzik, krawiec
- Hippolita<sup>3</sup>, królowa Amazonek, narzeczona Tezeusza
- Hermia, córka Egeusza, zakochana w Lizandrze
- Helena, zakochana w Demetriuszu
- Oberon, król wróżek<sup>4</sup>
- Tytania, królowa wróżek<sup>5</sup>
- Puk albo Robin-Pocziwiec, chochlik
- Groszkowy kwiat, Pajęczynka, Ćma, Gorczyczka<sup>6</sup>, chochliki
- Piram, Tyzbe, Mur, Światło księżycy, Lew, osoby komedii, przedstawionej przez czeladników ateńskich
- Inne Wróżki z orszaku Króla i Królowej
- Służba Tezeusza i Hippolity.

*Scena w Atenach i w sąsiednim lesie.*

<sup>1</sup>Tezeusz — w mitologii gr. heros, dziecko Posejdon i Ajtry, traktowany jednak jak syn Egeusza, króla Aten.

<sup>2</sup>Denko — w innych przekładach „Spodek”, po angielsku „Bottom”.

<sup>3</sup>narzeczona Tezeusza — według popularniejszej wersji mitu żoną Tezeusza została Antiope, siostra Hippolity.

<sup>4</sup>Oberon, król wróżek — Tezeusza i Oberona często grała ta sama osoba.

<sup>5</sup>Tytania, królowa wróżek — Tytanię i Hippolitę często grała ta sama osoba.

<sup>6</sup>Gorczyczka — W tekście sztuki występuje jako Musztardka.



## AKT PIERWSZY

### SCENA I

*Ateny. Sala w pałacu Tezeusza.*

*Wchodzą: Tezeusz, Hippolita, Filostrat i Orszak.*

TEZEUSZ

Godzina ślubów naszych, Hippolito,  
Szybko się zbliża; cztery dni szczęśliwe  
Nowy sprowadzą księżyc, ale dla mnie  
Jak stary miesiąc<sup>7</sup> powoli cienieje!  
Odwleka moje szczęście jak macocha,  
Lub jak młodzieńca dochód marnująca  
Na dożywociu<sup>8</sup> wdowa długie lata.

Księżyc, Małżeństwo, Czas

HIPPOLITA

Prędko dni cztery znikną w cieniach nocy,  
I cztery noce prędko czas przedrzemią,  
A potem księżyc, jak nowy łuk srebrny,  
Na niebios sklepie<sup>9</sup> zwieszony, przyświeci  
Uroczystościom naszych ślubnych godów<sup>10</sup>.

Czas

TEZEUSZ

Idź, Filostracie, wśród ateńskiej młodzi  
Skocznego ducha radości zbudź ze snu,  
Na pogrzeb wygoń czarną melancholię,  
Nie świąt to naszych blada towarzyszka.  
*Wychodzi Filostrat.*

Zabawa

Mym dziewosłębem<sup>11</sup> był miecz<sup>12</sup>, Hippolito,  
Krzywdząc cię, twoją otrzymałem miłość,  
Lecz ślubom naszym będą towarzyszyć  
Pompa, zabawy, tańce i tryumfy.

Ślub, Krzywda

*Wchodzą: Egeusz, Hermia, Lizander i Demetriusz.*

EGEUSZ

Niech błogo żyje książę nasz, Tezeusz!

TEZEUSZ

Dziękuję. Jakie przynosisz mi wieści?

EGEUSZ

Z załem przychodzę, aby skargę zanieść  
Przeciw mojemu dziecku, mojej Hermii.  
Dostojny panie, oto jest Demetriusz,  
Któremu rękę córki mej przyrzekłem;  
Oto Lizander, człowiek, co czarami  
Potrafił córki mej uwikłać serce.  
Ty, ty, Lizandrze, słałeś jej wierszyki,  
Tyś z nią miłości zadatki wymieniał,  
Pod jej śpiewałeś oknem przy księżycu  
Falszywym głosem miłość twą fałszywą;  
Tyś ją odurzył włosów twych plecionką,  
Pierścieniem, cackiem, fraszkami<sup>13</sup>, dewizą,

Ojciec, Córka

Miłość

<sup>7</sup>*miesiąc* (daw.) — księżyc.

<sup>8</sup>*dożywocie* — obowiązek utrzymywania starszej osoby aż do jej śmierci.

<sup>9</sup>*sklepie* — tu: sklepienie.

<sup>10</sup>*gody* (daw.) — święto, uroczystość.

<sup>11</sup>*dziewosłęb* — swat, człowiek pośredniczący w zawarciu małżeństwa.

<sup>12</sup>*miecz* — wg mitologii Tezeusz uczestniczył w wyprawie Heraklesa po pas królowej Amazonek.

<sup>13</sup>*fraszka* (z wł.) — tu: drobiazg.

Bawidelkam<sup>14</sup>i, bukietem, łakocią<sup>15</sup>,  
Bo to posłańcy potężnego wpływu  
Na dusze młode i bez doświadczenia.  
Chytrą córką mej wykradłeś serce,  
Należne ojcu dziecka posłuszeństwo  
W upór zmienileś. Więc, dostojny księżę,  
Jeśli nie zechce, w twojej obecności,  
Za swego męża przyjąć Demetriusza,  
To ja, powagą starych praw ateńskich,  
Córka mą, jak mą własnością, rozrządzę:  
Lub żoną jego będzie, albo umrze,  
Jak to wyraźna zastrzega ustawa.

Prawo, Córka

TEZEUSZ

Co odpowiadasz na to, piękna Hermio?  
Rozważ; twój ojciec bogiem ci być winien.  
On ukształtował piękność twą, dla niego  
Jesteś figurą z wosku ulepioną,  
Którą ma prawo zachować lub zniszczyć.  
Demetriusz godnym szacunku jest panem.

Ojciec

HERMIA

Jak i Lizander.

TEZEUSZ

Prawda, lecz w tym razie<sup>16</sup>,  
Gdy nie ma ojca twego zezwolenia,  
Musi pierwszemu godnością ustąpić.

HERMIA

Bodaj mój ojciec moim patrzył okiem!

TEZEUSZ

Tyś winna raczej sądem jego patrzeć.

HERMIA

Przebac mi, księżę; nie wiem, jaka siła  
Daje mi śmiałość, nie wiem, co ma skromność  
Może ucierpieć, jeśli w takim kole<sup>17</sup>  
Ważę się sama myśli moich bronić,  
Lecz niech mi wolno będzie się zapytać,  
Jaka mi kara zagraża najcięższa,  
Jeśli odepchnę rękę Demetriusza?

Miłość, Odwaga

TEZEUSZ

Lub śmierć cię czeka, lub musisz na zawsze  
Zrzec się słodkiego ludzi towarzystwa.  
Więc, piękna Hermio, zajrzyj w głąb twej duszy,  
Poradź się twojej młodości, krwi twojej,  
Czy zdołasz, ojca odrzucając wybór,  
Dni resztę nosić osłony zakonnicy,  
W cieniach klasztoru na zawsze się zamknąć,  
Żyć całe życie jak nieplodna siostra,  
Do nieplodnego śląc hymny księżycu.  
Trzykroć szczęśliwa, co — krwi swojej pani —  
Może tak odbyć pielgrzymkę dziewiczą,

Księżyc, Dziewictwo

<sup>14</sup>bawidelko (daw.) — zabawka.

<sup>15</sup>łakocie — słodczyce (obecnie ten wyraz nie ma liczby pojedynczej).

<sup>16</sup>w tym razie — w takim wypadku.

<sup>17</sup>w takim kole — sens: wobec zgromadzonych tu osób.

Ziemsko jednakże szczęśliwsza jest róża  
Uszczkniona ręką, niż ta, co na cierni  
Więdnie dziewiczej, i rośnie, i żyje,  
W błogosławionej kona samotności.

HERMIA

I ja tak, książę, wolę żyć, umierać,  
Niż praw mojego odstąpić dziewictwa  
Panu, którego obrzydłe mi jarzmo,  
Którego rządów dusza nie chce przyjąć.

TEZEUSZ

Namyśl się jeszcze, a z nowym księżycem<sup>18</sup>,  
W dniu błogim, który z moją narzeczoną  
Przyłoży pieczęć wiecznych moich ślubów,  
W tym dniu, lub umrzeć bądź przygotowaną  
Za krnąbrny opór ojca twego woli,  
Lub Demetriusza pojąć w posłuszeństwie,  
Lub na Diany<sup>19</sup> poprzysiąc ołtarzu  
Życie surowe, na zawsze samotne.

Przysięga, Śmierć

DEMETRIUSZ

Zmień myśli, Hermio, a i ty, Lizandrze,  
Przy moich prawach uznaj twoich błahość.

LIZANDER

Masz ojca miłość, pojmił go za żonę,  
Mnie, Demetriuszu, zostaw miłość Hermii.

Miłość, Małżeństwo

EGEUSZ

Prawda, Lizandrze, on ma moją miłość,  
I miłość moja da mu, co jest moje;  
Moją jest córka, moje do niej prawa  
Na Demetriusza w całości przenoszę.

LIZANDER

Mój ród tak dobry, jak jego jest, książę,  
Równy majątek, miłość moja większa,  
Pod każdym względem jednaka fortuna,  
Jeśli nie wyższa od Demetriuszowej,  
A co prześciga te wszystkie próżności<sup>20</sup>:  
Ja miłość pięknej pozyskałem Hermii.  
Czemużbym moich miał się praw wyrzekać?  
Demetriusz, w oczy ten mu robię zarzut,  
Córce Nedara, Helenie, dworując<sup>21</sup>,  
Duszę jej zyskał, i dziś, biedna dziewczka,  
Szalenie kocha aż do bałwochwalstwa<sup>22</sup>  
Tego zmiennika<sup>23</sup> bez czci i bez wiary.

Miłość niespełniona

<sup>18</sup>z *nowym księżycem* — kiedy księżyc wejdzie w fazę nowiu, to jest gdy stanie się niewidoczny.

<sup>19</sup>*Diana* — dziewicza bogini z mitologii rzymskiej (jej greckim odpowiednikiem była Artemida), patronka polowań, związana z kultem księżycy.

<sup>20</sup>*próżności* — tu: marność.

<sup>21</sup>*dworować* — tu w niestandardowym znaczeniu „zalecać się” (kalka z ang. *to court*).

<sup>22</sup>*bałwochwalstwo* — czczenie bożków pogańskich, przen.: bezkrytyczne uwielbienie.

<sup>23</sup>*zmiennik* (daw.) — człowiek zmienny w uczuciach.

TEZEUSZ

Wyznaję, że mnie doszły o tym wieści,  
Że chciałem mówić o tym z Demetriuszem,  
I tylko nawał spraw wielkich rzecz całą  
Z myśli mi wybił. Lecz chodź, Demetriuszu,  
Chodź, Egeuszu, mówić pragnę z wami,  
Mam dla was obu prywatne zlecenia.  
Ty, piękna Hermio, uzbrój się w cierpliwość,  
Przed wolą ojca ugnij tve kaprysy,  
Albo cię czeka, wedle praw ateńskich,  
Które złagodzić nie w mojej jest mocy,  
Śmierć albo życie samotne w klasztorze.  
Lecz idźmy, droga moja Hippolito;  
Wy dwaj pośpieszcie za mną bez spóźnienia;  
W sprawie zaślubin naszych pragnę użyć  
Waszej pomocy, naradzić się z wami  
W rzeczach was obu blisko dotyczących.

Prawo

EGEUSZ

Idziemy, książę, z chętnym posłuszeństwem.  
*Wychodzą: Tezeusz, Hippolita, Egeusz, Demetriusz i Orszak.*

LIZANDER

Czemu, o droga, lice tve tak blade?  
Czemu ich róże tak prędko zwiędniały?

Kwiaty, Łzy

HERMIA

Może im deszczu brakło; jak go łatwo  
Wylać by mogła burza moich oczu!

LIZANDER

Niestety! według tego, com mógł czytać  
Lub słyszeć kiedy, nigdy jeszcze strumień  
Wiernej miłości nie płynął spokojnie;  
Ale czasami, albo krwi różnica<sup>24</sup> —

Miłość tragiczna

HERMIA

Biada, niższego niewolnicą zostać!

LIZANDER

Źle zaszczepiona czasem w lat niezgodzie —

HERMIA

Zgroza, gdy starość łączy się z młodością!

LIZANDER

Czasem sklejona wyborem rodziców...

HERMIA

Piekło, wybierać miłość cudzem okiem!

LIZANDER

Lub jeśli była w wyborze sympatia,  
Choroba, wojna, śmierć nań uderzyły,  
I tak chwilowe jak dźwięk było szczęście,  
Jak cień przelotne, krótkie jak marzenie,  
Lub jak wśród czarnej nocy błyskawica,  
Co nagle olśni niebios a i ziemię,  
A ledwo „spójrzj!” człowiek zdoła krzyknąć,  
Znowu ciemności pochłonie ją paszcza.  
Tak szybko mija wszystko, co jest piękne.

Miłość, Oko

Szczęście, Przemijanie

<sup>24</sup>krwi różnica — różnica pochodzenia.

HERMIA

Jeśli przeznaczeń wola kochankowie  
Skazani znosić zawody i krzyże<sup>25</sup>,  
Niech nas nauczyc los nasz cierpliwości,  
Bo to krzyż zwykły należny kochankom,  
Jak sny, marzenia, westchnienia, łzy, żądze,  
Zwyczajny biednej namiętności orszak.

Miłość, Cierpienie

LIZANDER

Dobra to rada, więc słuchaj mnie, Hermio!  
Mam ciotkę wdowę, która nie ma dzieci,  
A jest rozległych panią majątności,  
Dom jej o siedem mil od Aten leży;  
Kocha mnie, jakby matką moją była,  
Tam cię zaślubić mogę, droga Hermio;  
Pod jej nas dachem srogość praw ateńskich  
Dosiąć<sup>26</sup> nie zdoła. Jeśli mnie więc kochasz,  
Jutrzejszej nocy opuść dom ojcowski,  
A w głębi lasu, o milę od miasta,  
Tam, gdzie cię niegdyś spotkałem z Heleną,  
Pierwszego maja obchodzącą święto,  
Czekam na ciebie.

HERMIA

Dobry mój Lizandrze,  
Na łuk Kupida<sup>27</sup> silny ci przysięgam,  
Na złote ostrze jego strzał potężnych,  
Na wozu Pafii<sup>28</sup> gołębi<sup>29</sup> cug<sup>30</sup> rączy,  
Na święty węzeł, co dwie dusze łączy,  
Na ogień, w którym spłonęła Dydona<sup>31</sup>,  
Przez trojańskiego zdrajcę opuszczona,  
Na śluby mężczyzn złamane tak mnogo,  
Że wszystkie nasze zrównać im nie mogą,  
W ateńskim gaju, w wskazanej gęstwinie,  
Przyjdę do ciebie, zanim północ minie.

Przysięga

LIZANDER

Dotrzymaj słowa. Patrz, oto Helena. *Wchodzi Helena.*

HERMIA

Piękna Heleno, gdzie śpieszysz? Szczęść Boże!

HELENA

Piękną mnie zowiesz? Odwołaj nazwanie.  
Ty jesteś piękną, gwiazdą biegunową<sup>32</sup>  
Dla Demetriusza oczu, ust twych słowo  
Milsze dla niego od skowronka trelu

Piękno

<sup>25</sup>krzyż — przen.: cierpienie.

<sup>26</sup>dosiąć — dziś por.: osiągnąć.

<sup>27</sup>Kupid a. *Kupidyn* — rzymski bóg miłości, przedstawiany jako mały chłopiec z łukiem i strzałami; jego greckim odpowiednikiem był Amor.

<sup>28</sup>Pafia — wg mitologii Afrodyta urodziła się z piany morskiej w pobliżu miasta Pafos na południowo-zachodnim wybrzeżu Cypru.

<sup>29</sup>gołębi — Afrodytę przedstawiano niekiedy na wozie zaprzężonym w gołębie.

<sup>30</sup>cug (daw.) — zaprzęg.

<sup>31</sup>Dydona — postać z *Eneidy* Wergiliusza, założycielka i królowa Kartaginy. Główny bohater poematu, Eneas, zakochał się w niej, po czym ją porzucił, by spełnić swoje przeznaczenie, jakim było założenie Rzymu. Dydona z rozpaczy popełniła samobójstwo na stosie.

<sup>32</sup>gwiazda biegunowa — Gwiazda Polarna, używana w nawigacji do wyznaczania kierunku północnego. Niemal nie zmienia swojego położenia w czasie pozornego obrotu nieba.

Śród niw<sup>33</sup> zielonych, gdy głogi kwiat bieli.  
Ach, gdyby piękność jak choroba była,  
Jakbym się chętnie twoją zaraziła!  
Głos twój me usta, wzrok skradłyby oczy,  
Język języka twego wdzięk uroczy.  
Gdybym świat miała, byle jego zostać,  
Świat chętnie oddam, by twoją mieć postać.  
Naucz mnie, Hermio, sztuki, której siłą<sup>34</sup>  
Serce by jego dla mnie tylko biło.

HERMIA

Ja się nań marszczę, on kocha bez miary.

HELENA

Gdyby mój uśmiech marszczeń twych miał czary!

HERMIA

Ja mu złorzeczę, on mi błogosławi.

HELENA

Niech cud podobny miłość moja sprawi!

HERMIA

Im silniej gardzę, tym kocha mnie więcej.

HELENA

Silniej mną gardzi, im kocham goręcej.

HERMIA

Szaleństwa jego nie we mnie przyczyna.

HELENA

W twych wdziękach; czemuż nie moja to wina!

HERMIA

Wkrótce, Heleno, przestaniesz się smucić,

Śpieszę z Lizandrem Ateny porzucić.

Nim oko moje Lizandra ujrzę,

To miasto pięknym rajem mi się zdało;

Jakże potężna miłości jest siła,

Gdy dziś na piekło niebo me zmieniła!

LIZANDER

Wyznam ci całą naszą tajemnicę:

Jutro, gdy Febe<sup>35</sup> ujrzy srebrne lice

W zwierciadle wody, siejąc perły rosy

Na trawę smugów<sup>36</sup> i na złote kłosa,

Opuścim miasto skryci nocy cieniem,

Która kochanków zawsze jest zbawieniem.

HERMIA

Gdzie z tobą nieraz dzień marzyłam cały,

Na łożu, które pierwiosnki usłały,

Mysli z pełnego wylewając łona,

Z moim Lizandrem będę połączona.

A stamtąd społem<sup>37</sup> pobiegniem weseli

Szukać wśród obcych nowych przyjacieli<sup>38</sup>.

Bywaj mi zdrowa, towarzyszek droga,

Módl się za nami, jak ja proszę Boga,

Miłość niespełniona

Modlitwa

<sup>33</sup>niwa — pole.

<sup>34</sup>której siłą — za sprawą siły której.

<sup>35</sup>Febe — przen. księżyc (od imienia postaci mitologicznej).

<sup>36</sup>smugi — tu: łąki.

<sup>37</sup>społem — razem.

<sup>38</sup>przyjaciele — popr.: przyjaciół.



By ogień, którym płonie twoja dusza,  
Zapalił serce twego Demetriusza!  
*Do Lizandra.* Dotrzymaj słowa; dziś zrzec się nam trzeba  
Oczom kochanków najmilszego chleba *wychodzi.*

LIZANDER

Dotrzymam. — Żegnaj! Niech Bóg w swej dobroci  
Twego kochanka serce ci powróci *wychodzi.*

HELENA

Jak dziwna ludzkich przeznaczeń różnica!  
Mówią, że moje, jak jej, piękne lica;  
Lecz cóż mi z tego, gdy on, skamieniały  
Nie widzi tego, co świat widzi cały!  
On błądzi, Hermii ubóstwiając oko,  
Ja, cnoty jego ceniąc zbyt wysoko.  
Ach, jakże często najlichszemu ciału  
Miłość pożycza blasków ideału!  
Bo miłość widzi duszą, nie oczyma,  
Dlatego ślepy Kupido ócz nie ma<sup>39</sup>;  
Nie rozum jego kieruje wyborem,  
Pędzony żądzą ślepym leci piórem<sup>40</sup>.  
Miłość jest dzieckiem, w swoim też wyborze,  
Jak dziecko, nieraz omylić się może;  
Jak wśród igraszki dziecię słowo łamie,  
Tak dziecię, miłość przysięgając, kłamie.  
Nim oczu Hermii zaraził się jadem,  
Demetriusz przysięg sypał na mnie gradem,  
Lecz w ogniu Hermii jednego spojrzenia  
Wszystek grad przysięg na deszcz się przemienia.  
Teraz mu Hermii zamiary odsłonię,  
Do gaju za nią puści się w pogonie,  
Jeśli łaskawie spojrzy na mnie za to,  
Bogatą dla mnie będzie to zapłatą,  
I choć tym moje boleści osłodzę,  
Że towarzyszką będę mu w tej drodze *wychodzi.*

Piękno

Miłość

Oko

## SCENA II

*Tamże. Izba w chatce.*

*Wchodzą: Cichy, Denko, Fujarka, Ryjak, Pigwa i Głodzik.*

PIGWA

Czy zebrała się już cała nasza trupa<sup>41</sup>?

DENKO

Byłoby najlepiej wołać kolejno człowieka po człowieku, jak stoją na papierze.

PIGWA

Oto imienna lista ludzi, których uznały całe Ateny za najzdolniejszych do przedstawienia naszej sztuki przed księciem i księżniczką w nocy dnia ich zaślubin.

DENKO

Naprzód, dobry Pigwo, powiedz, jaki jest przedmiot<sup>42</sup> sztuki; a potem odczytaj nazwiska aktorów i przystąp do rzeczy.

Teatr

<sup>39</sup>ślepy Kupido ócz nie ma — Kupidyna, rzymskiego boga miłości, często przedstawiano z opaską na oczach.

<sup>40</sup>piórem — tu: strzałą (od piór stosowanych jako lotki).

<sup>41</sup>trupa — zespół aktorów bądź cyrkowców.

<sup>42</sup>przedmiot — temat.

PIGWA

A więc nasza sztuka nosi tytuł: *Najsmutniejsza komedia i najokrutniejsza śmierć Pirama i Tyzby*<sup>43</sup>.

DENKO

Doskonały to kunsztyk<sup>44</sup>, możecie mi wierzyć, i bardzo krotofilny<sup>45</sup>. Teraz, dobry Piotrze Pigwo, wołaj twoich aktorów z papieru. Mości panowie, do rządu!

PIGWA

A niech każdy odpowiada na zawołanie. Mikołaj Denko, tkacz.

DENKO

Jestem. Powiedz, jaką mam rolę, a potem tnij swoje dalej!

PIGWA

Ty, Mikołaju Denko, stoisz tu zapisany na Pirama.

DENKO

A cóż to za jeden ten Piram? Kochanek, czy tyran?

PIGWA

Kochanek, który się walecznie z miłości zabija.

DENKO

To trzeba będzie trochę łez, żeby dobrze rzecz przedstawić. Jeśli to moja ma być sprawą, niech słuchacze dobrze pilnują swoich oczu, bo wywołam burzę, będę aż strach desperował<sup>46</sup>. Idźmy więc dalej. Jednakże mój największy pociąg jest na tyrana; mógłbym przedziwnie odegrać Herklesa<sup>47</sup>, albo jaką inną rolę, gdzie trzeba z kota drzeć pasy<sup>48</sup> i wszystko tłuc na kawałki.

Aktor

Szalone skały,  
Gdy się trzaskały,  
Rycząc, łamały  
Bramy więzienia,  
A Feba<sup>49</sup> rumaki  
Przez niebios szlaki  
Plączą w majaki  
Głupie przeznaczenia.

To mi rzecz szczytna! Czytaj nam teraz resztę aktorów. To ton Herklesa, ton tyrana; kochanek płacziwszym mówi tonem.

PIGWA

Franciszek Fujarka, naprawiacz miechów.

FUJARKA

Jestem, Piotrze Pigwo.

PIGWA

Musisz się podjąć roli Tyzby.

FUJARKA

A cóż to za jeden ten Tyzby? Czy jaki błędny rycerz?

PIGWA

Nie, jest to pani, którą Piram ma kochać<sup>50</sup>.

FUJARKA

Na uczciwość, nie daj mi roli kobiety; już broda sypać mi się zaczyna.

<sup>43</sup>*Piram i Tyzbe* — historia o nieszczęśliwej miłości, znana z *Metamorfoz* Owidiusza. Kochankowie pochodzili z dwóch rywalizujących ze sobą rodów, a rozmawiali ze sobą poprzez szparę w murze. W drodze na umówione spotkanie wskutek nieszczęśliwego zbiegu okoliczności oboje zaczęli myśleć, że drugie zostało zabite przez lwa. Każde z rozpaczy popelnilo samobójstwo. Shakespeare wykorzystał ten sam motyw w sztuce *Romeo i Julia*, pisanej równoległe ze *Senem nocy letniej*.

<sup>44</sup>*kunsztyk* (daw.) — dzieło sztuki.

<sup>45</sup>*krotofilny* (daw.) — ucieszny.

<sup>46</sup>*desperować* — rozpaczać.

<sup>47</sup>*Herkles* — w mitologii gr. syn Zeusa i Alkmeny, obdarzony niezwykłą siłą. Tyranem nie był.

<sup>48</sup>*drzeć pasy* — forma egzekucji polegająca na zdzieraniu z ciała płatów (pasów) skóry.

<sup>49</sup>*Feb* — Apollo, gr. bóg światła, życia i śmierci. Tu prezentowany jako bóg słońca, powożący świetlistym rydwanem.

<sup>50</sup>*Nie, jest to pani, którą Piram ma kochać* — Zarówno w starożytnej Grecji, jak i w czasach Szekspira, kobiety nie grały w teatrze, więc aktorzy musieli odgrywać również role żeńskie.

PIGWA

Mniejsza o to, będziesz grał swoją rolę w masce, a będzie ci wolno mówić, jak zechcesz, cieniuśko.

DENKO

Jeśli będę mógł twarz zasłonić, to dajcie mi także rolę Tyzby, będę mówił strasznie cienko: Tysne, Tysne — Ach Piramie, mój kochaneczku drogi, twoja droga Tyzby, twoje serduszko!

PIGWA

Nie, nie, musisz być Piramem, a ty, Fujarko, Tyzbą.

DENKO

Niechże i tak będzie. Co dalej?

PIGWA

Robin Głodzik, krawiec.

GŁODZIK

Jestem, Piotrze Pigwo.

PIGWA

Ty będziesz matką Tyzby. Tomasz Ryjek, mularz<sup>51</sup>.

RYJEK

Jestem, Piotrze Pigwo.

PIGWA

Ty będziesz ojcem Pirama, a ja ojcem Tyzby. Ty, Cichy, stolarzu, będziesz grał rolę lwa. Otóż, jak myślę, wszystko rozdzielone.

CICHY

Czy masz rolę lwa na piśmie? Jeśli masz, to daj mi ją, bo tępo idą mi rzeczy do głowy.

Zwierzęta

PIGWA

Musisz ją grać *ex tempore*<sup>52</sup>; wszystko się tam kończy na ryczeniu.

DENKO

To dajcie mi także rolę lwa; będę tak ryczał, że się rozradują ludzkie serca, będę tak ryczał, że sam książę zawoła: niech jeszcze ryknie, niech jeszcze ryknie!

PIGWA

Gdybyś ryczał zbyt strasznie, zlekłaby się księżniczka i jej damy, a nużby zaczęły wrzeszczeć, byłoby to więcej, jak trzeba, żeby nas wszystkich na szubienicę poprowadzić.

Strach

WSZYSCY

Dyndalibyśmy wszyscy, każdy syn swojej matki.

DENKO

Prawda, przyjaciele, że gdyby damy potraciły głowy ze strachu, nie zostałyby im więcej rozumu, jak<sup>53</sup> trzeba, żeby nas poprowadzić na szubienicę, ale ja tak głos nastroję, że będę wam ryczał słodziusieńko jak ssący gołąbek<sup>54</sup>, będę tak ryczał, że byś powiedział, że to słowik.

PIGWA

Nie możesz grać żadnej innej roli jak Pirama, bo Piram to pan gładkiego<sup>55</sup> oblicza, na jakiego radzi patrzeć<sup>56</sup> ludzie w dzień letniej pogody, pan najmiłszy, prawdziwie szlachectwie dziecko, musisz więc koniecznie grać rolę Pirama.

DENKO

Więc dobrze, podejmuję się tej roli. Z jaką brodą byłoby najwłaściwiej wystąpić?

PIGWA

Z jaką ci się podoba.

DENKO

Albo wezmę brodę koloru słomianego, albo ciemno-pomarańczową, albo jasno-purpurową, albo brodę koloru francuskiej czaszki<sup>57</sup> — zupełnie żółtą.

<sup>51</sup>mularz (daw.) — murarz.

<sup>52</sup>*ex tempore* (zwrot łac.) — bez przygotowania, improwizując.

<sup>53</sup>jak — tu: niż.

<sup>54</sup>ssący gołąbek — pisklą gołębia.

<sup>55</sup>gładki (daw.) — piękny.

<sup>56</sup>radzi patrzeć (daw.) — chętnie patrzę.

<sup>57</sup>francuska czaszka — tu: łysina.

PIGWA

Niejedna francuska czaszka wcale nie ma włosów, grałbyś więc rolę z wytartym czołem. Ale, mości panowie, oto wasze role. Błagam was teraz, i proszę, i wymagam, żebyście się ich nauczyli do jutrzejszej nocy. Zejdziemy się w pałacowym gaju, o milę od miasta, przy świetle księżycy; tam zrobimy próbę. Gdybyśmy się zebrali w mieście, tropiłoby nas tłumy ciekawych i przed czasem zwąchano by nasze zamysły. Bez najmniejszej zwłoki zrobmy spis rzeczy potrzebnych do przedstawienia naszej komedii. Tylko proszę, nie zróbcie mi zawodu.

DENKO

Przyjdziemy. Próba będzie się tam mogła odbyć rozwiężlej<sup>58</sup> i waleczniej. Nie żałujcie trudu, nauczcie się doskonale. Bądźcie zdrowi!

PIGWA

Miejsce zbioru<sup>59</sup>: dąb książęcy.

DENKO

Dość na tym. Dotrzymajcie słowa, a baczność!

*Wychodzą.*

<sup>58</sup>rozwiężlej — dziś popr.: bardziej rozwiąźle (ang. *obscenely*).

<sup>59</sup>zbiór — tu: zebranie.

## AKT DRUGI

### SCENA I

*Las w bliskości Aten.*

*Wchodzą: z jednej strony Wróżka, z drugiej Puk.*

PUK

Co tam nowego, duchu? Gdzie tak śpieszysz?

WRÓŻKA

Przez doliny i przez góry,  
Przez zwierzyńce i ogrody,  
Przez potoki i przez bory,  
Płomień ognia, fale wody,  
Wszędzie mnie skrzydła me niosą,  
Szybsze od Cyntii<sup>60</sup> promieni,  
Gdzie mi każe wrózek ksieni<sup>61</sup>,  
Ślad kół swoich skrapiać rosą.  
Pierwiosnki to są jej służki,  
Patrz na złote szat ich plamy,  
To rubiny, to dar wróżki,  
W których wonne śpią balsamy.

Przyroda nieożywiona

Teraz na łąkach zbierać perły rosy śpieszę,  
W uchu każdej pierwiosnki<sup>62</sup> perełkę zawieszę.  
Żegnaj, figlarny duchu, powinność mnie wzywa,  
Królowa, z dworem wrózek, za chwilę przybywa.

Kwiaty

PUK

Król sprawia<sup>63</sup> święto pod tą dziś dąbrową<sup>64</sup>;  
Miej baczność<sup>65</sup>, by się nie spotkał z królową,  
Oberon bowiem cały gniewem pała,  
Że pani nasza na pazia wybrała  
Królowi Indii ukradzione dziecię.  
Nic piękniejszego nie było na świecie.  
Król chciał go gwałtem na swym widzieć dworze,  
Pragnął z nim razem harcować po borze,  
Ale Tytania, w dziecku zakochana,  
Stroi je w kwiaty, a nie słucha pana.  
Odtąd też, czy to spotkają się w gaju,  
Czy to na smugach<sup>66</sup>, przy jasnym ruczaju,  
Spór taki toczą, że raz dwór ich cały  
W żółdździ kubki<sup>67</sup> schował się struchlały.

Konflikt

Strach

WRÓŻKA

Jeśli o tobie mój sąd mnie nie myli,  
To jesteś duchem pełnym krotofil<sup>68</sup>,  
Ludzie cię zowią Robinem Dobrotą;  
Ty wiejskie dziewczki straszysz swoją psotą,  
Ty żarna<sup>69</sup> psujesz, ciebie tylko wini,

<sup>60</sup> *Cyntia* — przydomek Artemidy (urodzona na górze Kynthos).

<sup>61</sup> *ksieni* — przełożona.

<sup>62</sup> *pierwiosnka* — dziś pierwiosnek jest rodzaju męskiego.

<sup>63</sup> *sprawić* (daw.) — organizować.

<sup>64</sup> *dąbrowa* — las lub zagajnik dębowy.

<sup>65</sup> *miej baczność* (daw.) — uważaj.

<sup>66</sup> *smugi* — tu: łąki.

<sup>67</sup> *żółdździ kubki* — czapeczki żółdździ.

<sup>68</sup> *pełen krotofili* (daw.) — skłonny do żartów.

<sup>69</sup> *żarna* — kamienie służące do ręcznego mielenia zboża.

Gdy próżno<sup>70</sup> bije masło, gospodyni.  
Warzone piwo wietrzeje twą sprawą,  
Zbłąkany pielgrzym<sup>71</sup> twoją jest zabawą.  
Szczęśliwy, kto ci imię daje Puka,  
Bo temu służysz, tego szczęście szuka.  
Alboż się mylę? Czy to prawda? Powiedz.

PUK

Prawda; ja nocy wesoły wędrowiec,  
Z moich się figlów nieraz król śmiać raczy,  
Kiedy udanym<sup>72</sup> rzeniem pięknej klaczy  
Zwabiam ogiery bobem wytuczone;  
Czasami pływam, jak jabłko pieczone,  
Na piwie kmoszki<sup>73</sup>, a gdy pić zamierza,  
Mniemanie<sup>74</sup> jabłko w usta ją uderza,  
Wszystko się piwo na pierś zwiędłą leje;  
Mądra babunia, smutne prawiąc dzieje,  
Myśli, żem trójnog, ale kiedy siada,  
Ślizga się trójnog, jak długa upada,  
Wszyscy się śmiejąc, za boki trzymają,  
Z radości krzyczą, kaszlą i kichają.  
Lecz ustąp, wróżko, widzę Oberona.

Śmiech

WRÓŻKA

A ja mą panią. Drzę już przestraszona.

SCENA II

*Z jednej strony wchodzi Oberon ze swoim Orszakem, z drugiej Tytania ze swoim.*

OBERON

Niemile zejście przy świetle księżycy,  
Dumna Tytanio!

Konflikt

TYTANIA

Zazdrosny Oberon?

Wróżki, odlećmy, wyrzekłam się bowiem  
I towarzystwa, i jego łożnicy.

OBERON

Stój, stój, zuchwała! Czym nie jest twym panem?

TYTANIA

A więc ja twoją powinnam być panią;  
Lecz wiem, żeś z wrózek dzielnic się wykradał,  
I po dniach całych, w postaci Koryna,  
Przy zakochanej śpiewałeś Filidzie  
Twoje miłości, grając na multankach<sup>75</sup>.  
Po coś tu przybył z kończyn<sup>76</sup> ziem indyjskich?  
Bo twa krzykliwa w bucikach kochanka,  
Bo Amazonka, twoja wojowniczką,  
Tezeuszowi oddaje dziś rękę,  
A tyś ich łożu przyszedł błogosławić.

Zdrada

<sup>70</sup>próżno — tu: bez skutku.

<sup>71</sup>pielgrzym — tu: wędrowiec.

<sup>72</sup>udanym — udawanym.

<sup>73</sup>kmoszki — kumoszki.

<sup>74</sup>mniemany (daw.) — fałszywy.

<sup>75</sup>multanki — instrument dęty.

<sup>76</sup>kończyny — tu: krańce.



#### OBERON

Nie maszli<sup>77</sup> wstydu, Tytanio, wspominać  
O Hippolicie, gdy wiesz, że mi dobrze  
Twe z Teuszem znane są zaloty?  
Czyż z Perygenii<sup>78</sup> objęć, którą porwał,  
W nocy go cieniach nie uprowadziłaś?  
Czyż nie twą sprawą połamali przysięgi  
Dane Ariadnie<sup>79</sup>, Egli<sup>80</sup>, Antiopie<sup>81</sup>?

Zdrada

#### TYTANIA

Wszystko to próżne zazdrości wymysły.  
I każdą razą<sup>82</sup>, od początku lata,  
Kiedy się z moich wrózek zbiorę kołem  
W górach, dolinach, na łąkach, wśród lasów,  
Przy kamyczkami brukowanym źródle,  
Lub przy strumyku trzciną bramowanym<sup>83</sup>,  
Aby przy wiatrów świszczących muzyce  
Tańczyć wesoło, ty zawsze kłótniami  
Przerywasz tańce nasze i zabawy.  
Wiatry też widząc, że na próżno grają,  
Mszcząc się, wysłały z mórz mgły zaraźliwe,  
Na łąd poniosły, a ich obfitością  
W taką urosła dumę lada struga,  
Że z swoich brzegów, szumiąc, wystąpiła;  
I wół na darmo jarzmo<sup>84</sup> swoje dźwigał,  
Rolnik się poccił, młode bowiem zboże  
Zgniło, nim brody mogło się doczekać;  
Bez owiec hurty<sup>85</sup> na zalanych polach,  
Wron stada bydła tuczą się trupami;  
Kregielnie<sup>86</sup> błotem dzisiaj zapełnione,  
A powikłane na łąkach chodniki  
Nie zostawiły i śladu po sobie;  
Śmiertelnych ludzi głód dręczy; już zima,  
A ich wieczorów pieśń nie rozwesela,  
Przeto i księżyc, ten król morskich toni,  
Błady od gniewu, za mgłami i deszczem,  
Sieje po ziemi tysiączne choroby;  
Pory się roku zmieniły w zamęcie,  
Na świeże łono róży mróz upada,  
Na siwej głowie i na brodzie zimy,  
Jak na szyderstwo, słodkich lata pączków  
Wonne paciorki puszczają na chwilę.  
Wiosna i lato, płodna jesień, zima,  
Swoje zwyczajne odmieniły barwy,  
Świat ich zdziwiony nie może rozróżnić.  
Całe to mnogie strasznych klęsk potomstwo

Woda

Głód

Księżyc

Wiosna, Lato, Jesień, Zima

<sup>77</sup>nie maszli — czy nie masz (do czasownika dołączona jest partykuła pytajna -li).

<sup>78</sup>Perygenia — w mitologii córka zbrojcy Sinnisa zabitego przez Tezeusza, potem matka syna tego ostatniego.

<sup>79</sup>Ariadna — w mitologii gr. córka króla Krety Minosa, która ofiarowała Teuszowi kłębek nici, by ten mógł wyostać się z labiryntu po zabiciu Minotaura.

<sup>80</sup>Ajgle — w mitologii gr. nimfa, jedna z kochanek Tezeusza.

<sup>81</sup>Antiopie — Amazonka, siostra Hippolity.

<sup>82</sup>każdą razą — dziś popr.: za każdym razem.

<sup>83</sup>bramować — obrębiać, obszywać, tu: otaczać.

<sup>84</sup>jarzmo — rodzaj prymitywnej uprzęży do pługa.

<sup>85</sup>hurta (reg.) — zagroda.

<sup>86</sup>kregielnie — ogólnie: pomieszczenia, w których gra się w gry (w oryginale wspomniani *Nine Men's Morris*, czyli młynek).

Z naszych wyrosło sporów, naszych kłótni,  
My ich początkiem, my ich rodzicami.

OBERON

Więc napraw wszystko, w twojej to jest mocy,  
Przestań się tylko woli mej opierać,  
Oddaj w me ręce skradzione pacholę<sup>87</sup>,  
Chcę go na pazia.

TYTANIA

Przestań o tym myśleć;  
Chłopciska nie dam za wrózek królestwo.  
Moją czicielką jego matka była,  
Śród nocy, w wonnym powietrzu indyjskim,  
Długie nam chwile na rozmowach biegły.  
Czasem, na pływym<sup>88</sup> morza siedząc brzegu,  
Płynące nawy<sup>89</sup> ściagałyśmy okiem,  
Śmiech nas brał, patrząc na ciężarne żagle,  
Wydęte tchnieniem rozpustnych wietrzyków;  
A ona, pięknym swym płynącym chodem  
(W łonie nosiła wtedy moje chłopię),  
Po złotym piasku wybrzeża żeglując,  
Naśladowała chyżej<sup>90</sup> nawy podróż,  
I niosła, niby z powrotem, drobnostki  
Jak drogi towar z dalekiej podróży.  
Śmiertelna, zgasła powijając syna;  
Dla jej miłości syna tego chowam,  
Dla jej miłości dziecka nie opuszczę.

Zabawa, Śmiech

Miłość, Śmierć

OBERON

Jak długo myślisz w tym pozostać borze?

TYTANIA

Do dnia zaślubin Tezeusza może.  
Jeżeli z nami tańczyć chcesz bez swarów<sup>91</sup>,  
Świętować z nami przy blasku księżycy,  
Zostań; inaczej opuść nasze koło,  
A ja twych zabaw pewno nie zakłócę.

OBERON

Daj mi to chłopię, a zostanę z tobą.

TYTANIA

Nie dam za całe twe królestwo wrózek.  
Wróżki, odejdźmy, bo zostając dłużej,  
Nazbyt się głośniejsz doczekamy burzy.

*Wychodzi Tytania z Orszakim.*

OBERON

Więc idź, lecz zanim lasy te opuścisz,  
Potrafię za tę ukarać cię krzywdę.  
Zbliź się tu, Puku. Przypominasz sobie,  
Kiedym raz siedział na szczycie przylądka  
I słuchał pieśni, którą mi syrena

Śpiew

<sup>87</sup>*pacholę* (daw.) — dziecko, chłopiec.

<sup>88</sup>*płowy* — jasny (zwykle stosowane do włosów lub sierści).

<sup>89</sup>*nawa* (daw.) — statek.

<sup>90</sup>*chyży* (daw.) — szybki.

<sup>91</sup>*swary* — spory, kłótnie.

Nuciła, siedząc na delfina grzbiecie,  
Pieśń tak czarowną, że ucichło morze,  
Z sfer swoich gwiazdy spadały szalenie<sup>92</sup>,  
By się dziewicy morskiej przysłuchiwać?

PUK

Pamiętam.

OBERON

Właśnie w tej widziałem chwili  
To, czego oczy twe nie mogły dojrzeć:  
Pomiędzy ziemią a między księżycem  
Lot Kupidyna<sup>93</sup>, zbrojnego strzałami.  
Wziął na cel piękną westalkę<sup>94</sup> zachodu,  
I z taką siłą strzałę z łuku cisnął,  
Jakby serc miała przesyć sto tysięcy;  
Ale księżyc zimny, czysty promień  
Grot Kupidyna ognisty zagasił,  
I nie drażnięta królewska kapłanka  
Przeszła w spokojnym, dziewiczym marzeniu.  
Zważałem pilnie, gdzie strzała upadła:  
Na mały kwiatek upadła zachodu,  
Przód<sup>95</sup> jak śnieg biały, lecz teraz czerwony  
Miłości raną — zowią go bratkami.  
Pamiętam, że ci kwiat ten pokazałem;  
Leć mi go przynieść. Soku jego siłą  
Wyciśniętego na śpiącego oczy,  
Mąż lub niewiasta szalenie pokocha  
Pierwsze ujrzone żyjące stworzenie.  
Kwiat mi ten przynieś, a bądź tu z powrotem,  
Nim zdoła milę upłynąć lewiatan<sup>96</sup>.

Kwiaty

Czary

PUK

W czterdzieści minut okołuję<sup>97</sup> ziemię *wychodzi*.

OBERON

Gdy w posiadaniu tego będę soku,  
Będę czatował na śpiącą Tytanię,  
I na jej oczy jedną spuszczyć kroplę,  
A co zobaczy naprzód rozbudzona,  
Lwa, czy niedźwiedzia, wilka czyli<sup>98</sup> byka,  
Ruchliwą małpę albo kockodana,  
Pokocha z całą duszy swej potęgą,  
I póty czaru z jej nie zdejmę oczu,  
(Czego dokonać innym mogę zieleń),  
Póki mi pazia swojego nie odda.  
Lecz kto się zbliża? Jestem niewidzialny,  
Słuchajmy, co jest rozmowy ich treścią.

Czary, Podstęp

*Wchodzi Demetriusz, za nim Helena.*

<sup>92</sup>*z sfer swoich gwiazdy spadały szalenie* — obraz odnosi się do wyobrażenia wszechświata, w którym gwiazdy przymocowane były do obracających się sfer niebieskich.

<sup>93</sup>*Kupidyn* a. *Kupid* — rzymski bóg miłości, przedstawiany jako mały chłopiec z łukiem i strzałami; jego greckim odpowiednikiem był Amor.

<sup>94</sup>*westalka* — w starożytnym Rzymie kapłanka bogini Westy, zobowiązana do zachowania dziewictwa w czasie pełnienia tej funkcji.

<sup>95</sup>*przód* (daw.) — wprzód, dawniej, wcześniej, przedtem.

<sup>96</sup>*lewiatan* — potwór morski wspomniany w Starym Testamencie.

<sup>97</sup>*okołować* — okrążyć.

<sup>98</sup>*czyli* — czy też.

DEMETRIUSZ

Ja cię nie kocham, przestań więc mnie ścigać.  
Gdzie jest Lizander? Gdzie piękna jest Hermia?  
Ja go chcę zabić, ona mnie zabija.  
Mówiłaś, że w tym ukryli się gaju;  
Lecz jak pień stoję pośród pni tysiąca,  
Nie mogę bowiem mojej znaleźć Hermii.  
Oddal się, precz stąd! Nie ścigaj mnie dłużej.

HELENA

Ty mnie przyciągasz, magnesie bez serca,  
Lecz nie żelazo przyciągasz — me serce  
Jak stal niezmiennie. Strać moc przyciągania,  
A ja moc stracę iść za twoim śladem.

Miłość niespełniona

DEMETRIUSZ

Alboż cię wabię słowami pochlebstwa?  
Czy ci otwarcie, czy jasno nie mówię,  
Że cię nie kocham i kochać nie mogę?

HELENA

Dlatego właśnie kocham cię gwałtowniej.  
Jestem twym wyżłem, i gdy bić mnie będziesz,  
Ja tym pokorniej łasić ci się będę.  
Jak twoim wyżłem gardź mną, bij mnie, zgub mnie,  
Pozwól mi tylko, jakkolwiek niegodnej,  
Gdzie się obrócisz, iść za twoim tropem.  
Powiedz, o gorsze w twej miłości miejsce  
Mogę cię błagać, jak<sup>99</sup> psem twoim zostać?  
A i to miejsce drogie jest w mych oczach.

Pies

DEMETRIUSZ

Nie kuś zbyt duszy mojej nienawiści;  
Patrząc na ciebie, słabo mi się robi<sup>100</sup>.

HELENA

A mnie jest słabo, gdy ciebie nie widzę.

DEMETRIUSZ

Wielką skromności twej wyrządzasz krzywdę,  
Gdy miasto rzucasz, sama się oddajesz  
W ręce człowieka, który cię nie kocha,  
Na wszystkie nocy wystawiasz pokusy,  
Na złe podszepty samotnej ustroni  
Bogate skarby twojego dziewictwa.

HELENA

Moją obroną cnota twoja będzie.  
Tam słońce dla mnie, gdzie twarz twoją widzę,  
Jakże mam myśleć, że jestem wśród nocy?  
Nie ma w tym borze dla mnie samotności,  
Ty bowiem dla mnie światem jesteś całym;  
Jakże powiedzieć, że jestem tu sama,  
Kiedy tu na mnie świat mój patrzy cały?

Miłość

<sup>99</sup>jak — tu: niż.

<sup>100</sup>patrząc na ciebie, słabo mi się robi — konstrukcja dziś niepoprawna, bo imiesłowowy równoważnik zdania powinien mieć ten sam podmiot, co zdanie główne; dziś popr.: gdy patrzę na ciebie, słabo mi się robi.

DEMETRIUSZ

Umknę przed tobą, skryję się w paprociach,  
Na pastwę dzikich zostawię cię zwierząt.

HELENA

Najdzikszemu zwierzęciu serca twego nie ma.  
Gdzie chcesz, uciekaj; starą zmienisz powieść;  
Dziś Dafne goni, Apollo ucieka<sup>101</sup>,  
Jastrzębia gołąb, a trwożliwa łania  
Tygrysa ściga; daremne ściganie,  
Gdy trwoga goni, a ucieka męstwo!

DEMETRIUSZ

Twoich oskarżeń nie chcę dłużej słuchać;  
Opuść mnie; jeśli gwałtem chcesz iść za mną,  
Pośród gęstwiny krzywdę cię wyrządzą.

Przemoc

HELENA

Ty mnie w świątyni, w mieście i na polu,  
Wszędzie mnie krzywdzisz, twoje okrucieństwa  
Na pleć mą całą zniewagę rzucają.  
Jak wam, o miłość bić nam się nie wolno,  
Kobieta tylko słuchać zalot<sup>102</sup> zdolną.  
Pójdę za tobą, gorzkie piekła męki  
Na niebo zmienię, ginąc z drogiej ręki.

Kobieta, Krzywda

*Wychodzą: Demetriusz i Helena.*

OBERON

Niedługo, nimfo, pomsty będziesz czekać;  
Wkrótce on gonić, ty będziesz uciekać.  
*Wchodzi Puk.*  
Witaj, wędrowcze, czy przyniosłeś kwiatek?

Zemsta

PUK

Oto jest, królu.

OBERON

Więc daj mi go, proszę.  
Znam brzegi wonne, macierzanką słane,  
Gdzie w cząbrów cieniu fiołki<sup>103</sup> schowane,  
Górą bogaty baldachim rozbity,  
Z róż jerychońskich<sup>104</sup> i szypszyny<sup>105</sup> szyty,  
Tam, długich tańców rozkoszą zmęczona,  
Tytania szuka snu wśród kwiatów łona;  
Tam wąż wylinę<sup>106</sup> składa cętkowatą,  
Która by mogła wrózek mych być szatą.  
Ledwo jej oczy ten sok zwilży śpiące,  
Szpetnych ją złudzeń napelnią tysiące.  
Weź i ty kroplę, a szukaj po kniei,  
Znajdziesz dziewicę, która bez nadziei  
Kocha młodziana; zwilż jego źrenice,

Kwiaty

<sup>101</sup> *dziś Dafne goni, Apollo ucieka* — aluzja do mitu gr. o Dafne, która uciekając przed zalotami Apolla zmieniła się w drzewo laurowe.

<sup>102</sup> *zalot* — dziś popr.: zalotów.

<sup>103</sup> *fiołki* — dla zachowania rytmu słowo to czyta się trzysylabowo: fi-jol-ki.

<sup>104</sup> *róża jerychońska* — roślina pustynna.

<sup>105</sup> *szypszyna* — dzika róża.

<sup>106</sup> *wylina* — pusta skóra pozostała po linieniu węża.

Daj tylko baczność<sup>107</sup>, by naprzód jej lice  
Ujrzał zbudzony. Łatwo go w tym borze  
Poznasz po jego ateńskim ubiorze.  
Jeśli się wszystko po mej woli stanie,  
Miłość i wzgarda zamienią mieszkanie.  
Nim kur<sup>108</sup> zapieje, bądź tutaj z powrotem.

PUK

Wszystkie rozkazy twoje spełnię lotem<sup>109</sup>.  
*Wychodzą.*

### SCENA III

*Inna część lasu.*

*Wchodzi Tytania z Orszakami.*

TYTANIA

Dalej do tańca, wróżki, i do pieśni!  
Na ćwierć minuty rozlećcie się potem:  
Część w pączkach róży zabijać robaki,  
Z nietoperzami o skórzane skrzydła  
Dla moich sylfów<sup>110</sup> na szaty wojować,  
Część niech krzykliwą odgania stąd sowę,  
Na orszak moich duchów hukającą.  
Przódki<sup>111</sup> mnie słodką ukołyszcie pieśnią,  
A potem — każda do swojej roboty.

Śpiew

### PIEŚŃ

I

I WRÓŻKA

Precz stąd, węże dwużądliste,  
Precz stąd, żmijo, precz zjadliwa,  
Padalce, jeże kolczyste<sup>112</sup>!  
Pani nasza tu spoczywa.

CHÓR

Filomelo<sup>113</sup>, ty pieśniami  
Do snu lulaj ją tu z nami,  
Lula, lula, lulaby<sup>114</sup>; lula, lula, lulaby.  
Niech żadna czarów potęga  
Słodkiej pani nie dosięga,  
Więc dobranoc, lulaby!

<sup>107</sup>*daj tylko baczność* — sens: postaraj się tylko o to, zapewnij tylko to.

<sup>108</sup>*kur* (daw.) — kogut.

<sup>109</sup>*lotem* — szybko.

<sup>110</sup>*sylfy* — duchy powietrza.

<sup>111</sup>*przódki* (daw.) — najpierw.

<sup>112</sup>*kolczysty* — dziś popr.: kolczasty.

<sup>113</sup>*Filomela* — w mitologii gr. kobieta uwiedziona przez Tereusa, który następnie uciął jej język, by rzecz nie wyszła na jaw. Filomela utkała jednak peplos, na którym napisała, co się stało. Wraz z siostrą zabiły następnie syna Tereusa, podając ojcu jego ciało w potrawce. Bogowie uratowali siostry przed zemstą Tereusa, zmieniając je w ptaki. W wersji z *Metamorfoz* Owidiusza Filomela stała się słowikiem.

<sup>114</sup>*lulaby* — od ang. *lullaby*: kołysanka.



## II

## II WRÓŻKA

Precz stąd, przędzące<sup>115</sup> pająki,  
 Długonogie precz kosarze<sup>116</sup>,  
 Czarne żuki, chrząszcze, bąki.  
 Precz ślimaku z glistą w parze!

Robak

## CHÓR

Filomelo<sup>117</sup>, ty pieśniami  
 Do snu lulaj ją tu z nami,  
 Lula, lula, lulaby; lula, lula, lulaby.  
 Niech żadna czarów potęga  
 Słodkiej pani nie dosięga,  
 Więc dobranoc, lulaby!

## II WRÓŻKA

Lećmy! przymknęła źrenice;  
 Zostawmy jedną strażnicę.

*Wychodzą Wróżki — Tytania zasypia — Wchodzi Oberon.*

## OBERON

Niechaj serce twe owładnie,  
*wyciska kwiat na jej powieki*  
 Kto ci pierwszy w oczy wpadnie.  
 Schnij z miłości, schnij, szalona,  
 Czy to kota, czy to dzika,  
 Czy to rysia, czy bartnika<sup>118</sup>  
 Ujrzysz naprzód rozbudzona.  
 Niechaj teraz sen cię ludzi,  
 Aż cię potwór jaki zbudzi *wychodzi*.

Czary, Zemsta

*Wchodzi: Lizander i Hermia.*

## LIZANDER

Mdlejesz<sup>119</sup> znużona, po tym błędząc lesie,  
 A ja ci wyznam, że zgubiłem drogę;  
 Wstrzymaj tu, Hermio, znużoną twą nogę,  
 Aż nam dzień jasny zbawienie przyniesie.

Błądzenie

## HERMIA

Dobry Lizandrze, idź spocząć na stronie;  
 Ja na tych kwiatach złożę moje skronie.

## LIZANDER

Niech darn<sup>120</sup> ta jednym będzie dla nas łóżem,  
 Jak jedną duszę we dwóch ciałach tworzym.

## HERMIA

Lizandrze, jeśli kochasz Hermionę,  
 Z dała ode mnie idź spocząć na stronę.

<sup>115</sup>przędzący — dziś popr.: przędący.

<sup>116</sup>kosarz — drapieżny pająk o długich odnóżach.

<sup>117</sup>Filomela — w mitologii gr. kobieta uwiedziona przez Tereusa, który następnie uciął jej język, by rzecz nie wyszła na jaw. Filomela utkała jednak peplos, na którym napisała, co się stało. Wraz z siostrą zabiły następnie syna Tereusa, podając ojcu jego ciało w potrawce. Bogowie uratowali siostry przed zemstą Tereusa, zmieniając je w ptaki. W wersji z *Metamorfoz* Owidiusza Filomela stała się słowikiem.

<sup>118</sup>bartnik — człowiek trudniący się hodowlą leśnych pszczół.

<sup>119</sup>mdleć (daw.) — słabnąć.

<sup>120</sup>darn — ziemia przerośnięta trawą, poszycie.

LIZANDER

Niewinnej myśli nie tłumacz surowo,  
Niech miłość pojmie miłości mej słowo.  
Chciałem powiedzieć, że miłości siła  
Dwa przódy serca na jedno stopiła,  
Że jednych przysięg związane łańcuchem,  
Dwa przódy ciała, jednym żyją duchem,  
Gdy więc przy tobie moją złożę głowę,  
To tylko drugą złożę twą połowę.

Miłość

HERMIA

Mego honoru byłoby skrzywdzeniem  
Wierność kochanka krzywdzić podejrzeniem.  
Lecz, przyjacielu, kochanka cię błaga,  
Oddał się tyle, co skromność wymaga  
Od cnotliwego męża<sup>121</sup> i dziewczyny.  
Tak dobrze. Teraz, dobranoc, jedyny!  
A w sercu twoim chowaj miłość stałą,  
Póki się z duszą nie rozdzieli ciało.

Cnota

LIZANDER

Amen! Niech Bogi<sup>122</sup> twe ziszczą błaganie,  
Niechaj z miłością i życie ustanie.  
Cały swój pokój niech sen na cię zleje!

HERMIA

Nie, nie, połowę niech twą skroń owieje!  
*Zасыpiają — Wchodzi Puk.*

PUK

Darmo szukam, darmo lecę,  
Ateńczyka nie ma w borze,  
Na którego bym powiece  
Sprawdził, co ten kwiatek może.  
Lecz co widzę? W nocy cieniu  
Poznaję go po odzieniu.  
To on, co z wzdardą odpycha  
Biedne dziewczę kochające,  
A to ona, marząc, wzdycha  
Na wilgotnej rosą łące.  
Biedne dziecko spać nie śmiało  
Przy swojego kata boku.  
Kładę teraz na twym oku  
Siłę czarów moich całą.  
Odtąd wzdychaj, kochaj stale,  
Niech od ócz<sup>123</sup> twych sen ucieka.  
Zbudź się, skoro się oddalę,  
Bo Oberon na mnie czeka *wychodzi.*

*Wbiegają: Demetriusz i Helena.*

HELENA

Stój, choćbyś własną miał zabić mnie dłonią!

DEMETRIUSZ

Przestań daremną dręczyć mnie pogonią!

<sup>121</sup> *mąż* — tu: mężczyzna.

<sup>122</sup> *Bogi* — dziś popr.: Bogowie.

<sup>123</sup> *ócz* — dziś popr. forma D. l.mn: oczu.

HELENA

Chceszli<sup>124</sup> samotną zostawić mnie w lesie?

DEMETRIUSZ

Krok jeden dalej zgubę ci przyniesie *wychodzi*.

HELENA

Straciłam siły wśród marnej gonitwy:  
Tym mniejsza łaska, im dłuższe modlitwy.  
Gdzie bądź jest teraz, jak Hermia szczęśliwa<sup>125</sup>!  
Niebieski urok w oczach jej spoczywa.  
Skąd blask jej źrenic? Nie łzy jej go dały,  
Bo moje stokroć więcej ich wylały.  
Nie, nie, niedźwiedzic szpetność mnie obleka,  
Bo na mój widok zwierz dziki ucieka,  
I on też, moim strwożony widokiem,  
W gęstwiny boru szybkim leci krokiem.  
A ja zwierciadła kłamstwu śmiałam wierzyć,  
Z Hermii urodą piękność moją mierzyć! —  
Któż to? Lizander! Czy zamordowany,  
Czyli śpi tylko? Nie ma krwi ni rany.  
Jeżeli żyjesz, zbudź się, zbudź, przez Boga!

LIZANDER

Dla ciebie w ogień rzucę się, o droga  
Heleno! Cudem natury stworzona,  
Serce twe widzę na wskrós<sup>126</sup> twego łona.  
Gdzie jest Demetriusz? Ach, z jaką rozkoszą  
Tę darń<sup>127</sup> krwią jego ręce moje zroszą!

Miłość

HELENA

Lizandrze, ta ci groźba nie przystoi.  
Cóż, że do Hermii marnie wzdycha twojej?  
Czyż ci nie dosyć, że dusza jej cała  
Dla ciebie tylko wiecznym ogniem pała<sup>128</sup>?

LIZANDER

O nie, nie dosyć! Ze łzą żalu w oku  
Liczę dnie<sup>129</sup> przy jej przenużone boku.  
Nie Hermii pierś ta, lecz Heleny Nie Hermii pierś ta, lecz Heleny szuka:  
Któż za gołębia nie oddałby kruka?  
Wolą człowieka rozum tylko rządzi,  
A rozum ciebie najgodniejszą sądzi.  
Jak każdy owoc w swej porze dośpiewa<sup>130</sup>,  
Tak mej młodości rozum dziś dojrzewa;  
Gdy się do szczytu ludzkiej wiedzy dostał,  
Dziś rozum woli mej hetmanem<sup>131</sup> został,  
I w złotej księdze miłości — twym oku  
Czytać chce powieść miłości uroku.

<sup>124</sup> *chceszli* (daw.) — czy chcesz (czasownik z partykulą pytajną -li)

<sup>125</sup> *gdzie bądź jest teraz, jak Hermia szczęśliwa* — sens: zgubił się podobnie jak Hermia.

<sup>126</sup> *na wskrós* — na wylot, przez coś; dziś popr.: na wskrós.

<sup>127</sup> *darń* — ziemia przerośnięta trawą, poszycie.

<sup>128</sup> *pałać* — być rozpalonym, świecić, promienić, doznawać silnych uczuć.

<sup>129</sup> *dnie* — dziś popr.: dni.

<sup>130</sup> *dośpieć* (daw.) — dogrzać a. dojrzewać.

<sup>131</sup> *hetman* — dowódca.

HELENA

Skąd to szyderstwo? Jakiej winy karą<sup>132</sup>  
Twojej pogardy stałam się ofiarą?  
Toż ci nie dosyć, że ma biedna dusza  
Nie potrafiła z oczu Demetriusza  
Wyrwać jednego słodkiego spojrzenia?  
Szyderstwem moje zwiększyć chcesz cierpienia?  
Czy ciężkiej dla mnie krzywdy w tym nie widzisz,  
Że zalotami z nieszczęśliwej szydzisz?  
Lecz bądź mi zdrowy! Choć wyznać ci muszę,  
Ze szlachetniejszą dawałam ci duszę<sup>133</sup>.  
Ach, że kobietę, którą jeden rzuca,  
Jeszcze szyderstwem swym drugi zasmuca *wychodzi*.

LIZANDER

Nie widzi Hermii. Hermio, śpij głęboko!  
Niech cię me więcej nie zobaczy oko!  
Bo jak słodczy zbytciem przesylenie  
Większe żołądka budzi obrzydzenie,  
Lub jak kacerstwo<sup>134</sup> poznane przenika  
Największym wstrętem serce heretyka,  
Tak ty, kacerstwo, przesylenie mój, równie  
Bądź wszystkich wstrętem, lecz moim bądź głównie!  
Odtąd, co sił jest w mej duszy, mej ręce,  
Heleny rycerz, Helenie poświęcę *wychodzi*.

Nienawiść

HERMIA

Lizandrze, ratuj! Oderwij tę źmiję  
Od mego serca, która krew mą pije.  
Co za sen straszny! Patrz, Lizandrze drogi,  
Czy widzisz? Cała drzę jeszcze od trwogi.  
Lizandrze! Przebóg, zniknął! Wszędzie głucho,  
I darmo czeka na odpowiedź ucho.  
Ach, powiedz, jaka ustron cię tu kryje,  
Albo samotność i strach mnie zabije!  
Zniknął! Niestety! Ale, opuszczona,  
W śmierci lub w twoje rzucę się ramiona *wychodzi*.

Miłość, Śmierć

<sup>132</sup>jakiej winy karą — sens: z powodu kary za jaką winę.

<sup>133</sup>szlachetniejszą dawałam ci duszę — sens: zdawało mi się, że masz szlachetniejszą duszę.

<sup>134</sup>kacerstwo — herezja.

## AKT TRZECI

### SCENA I

Las.

*Królowa wrózek leży uśpiona. — Wchodzą: Pigwa, Cichy, Denko, Fujarka, Ryjak i Głodzik.*

DENKO

Czy zebraliśmy się już wszyscy?

PIGWA

Wszyscy, wszyscy! Co za przedziwne miejsce dla naszej próby! Ta zielona darni<sup>135</sup> będzie naszą sceną, ten krzak tarniny naszą garderobą, a odegramy sztukę słowo w słowo jak przed księciem.

DENKO

Piotrze Pigwo —

PIGWA

Co chce powiedzieć waligóra Denko?

DENKO

Są rzeczy w tej komedii Pirama i Tyzby<sup>136</sup>, które podobać się nie mogą. Naprzód Piram musi dobyć oręża, żeby się własną zabić ręką; takiego widoku nie mogą znieść damy. Co na to odpowiesz?

RYJAK

Na Najświętszą Panienkę, straszna to sprawa!

GŁODZIK

Ja bym sądził, że byłoby najlepiej opuścić to samobójstwo na końcu.

DENKO

Uchowaj Boże! Znalazłem lekarstwo na wszystko. Napisz mi prolog<sup>137</sup>, a niech w tym prologu stoi wyraźnie, że nikomu nie zrobimy krzywdy naszymi szablami, i że Piram nie zabił się naprawdę. Dla większej pewności, powiedz im, że ja, Piram, nie jestem Piram, ale nazywam się Denko, a jestem tkaczem z profesji<sup>138</sup>; to im wszelki strach odejmie.

PIGWA

Dobry pomysł; postaramy się o taki prolog, a będzie napisany w ośmio- i sześciogłoskowych wierszach.

DENKO

Nie, dodaj dwie więcej, niech się składa z ośmiu i ośmiu.

RYJAK

A czy się lwa nie złęką czasem damy?

GŁODZIK

Przyznam się, że bardzo się tego lękam.

DENKO

Mości panowie, rzecz ta wymaga namysłu. Wprowadzić, czego nie daj Boże, lwa między damy, to rzecz najstraszniejsza, bo nie ma drapieżniejszego ptaka żyjącego od lwa na całej ziemi; trzeba nam to zawsze mieć na pamięci.

RYJAK

A więc trzeba, żeby drugi prolog zapowiedział, że to nie lew.

DENKO

A w dodatku należy ogłosić nazwisko aktora; trzeba, żeby mu widać było pół twarzy przez lwią paszczę, a on sam musi przez ten otwór w takim lub podobnym mówić nonsense: Panie, albo piękne panie, życzyłbym wam, albo prosiłbym was, albo błagałbym was, żebyście się nie lękały, żebyście nie drżały: moim życiem odpowiadam za wasze.

<sup>135</sup>*darni* — ziemia przerośnięta trawą, poszycie.

<sup>136</sup>*Piram i Tyzbe* — historia o nieszczęśliwej miłości, znana z *Metamorfoz* Owidiusza. Kochankowie pochodzili z dwóch rywalizujących ze sobą rodów, a rozmawiali ze sobą poprzez szparę w murze. W drodze na umówione spotkanie wskutek nieszczęśliwego zbiegu okoliczności oboje zaczęli myśleć, że drugie zostało zabite przez lwa. Każde z rozpacz popęliło samobójstwo. Shakespeare wykorzystał ten sam motyw w sztuce *Romeo i Julia*, pisanej równoległe ze *Snem nocy letniej*.

<sup>137</sup>*prolog* — wstęp do dramatu bądź innego dzieła literackiego.

<sup>138</sup>*profesja* — zawód.

Gdybyście myślały, że przychodzę tu jak lew, krucho byłoby ze mną; ale nie, nie jestem taką poczwara<sup>139</sup>, jestem człowiekiem, jak inni ludzie; a tu, zdaje się, że będzie pora, aby powiedział swoje nazwisko i oświadczył po prostu, że się nazywa Cichy, a jest stolarzem z profesji.

PIGWA

I to się da zrobić. Ale dwie jeszcze zachodzą trudności. Pierwsza, jak wprowadzić światło księżycy do izby, bo jak wiecie, Piram i Tyzbe spotykają się przy świetle księżycy.

CICHY

Czy to noc miesięczna<sup>140</sup>, w której mamy przedstawić naszą komedię?

DENKO

Do kalendarza! do kalendarza! Zajrzyj do almanachu<sup>141</sup>, szukaj światła księżycy, szukaj światła księżycy!

PIGWA

Chwała Bogu! Księżyc świeci tej nocy.

DENKO

Możemy więc zostawić otworem jedną połowę okna izby, w której będziemy grali sztukę, a księżyc będzie nam świecił przez okno.

PIGWA

Tak jest, albo też jeden z nas wejdzie z wiązką ciernia i latarnią, a powie, że przychodzi defiguruować<sup>142</sup> albo przedstawiać osobę światła księżycy. Ale jest jeszcze druga trudność, musimy mieć mur w wielkiej izbie, bo Piram i Tyzbe, jak powiada historia, przez szparę w murze rozmawiali.

CICHY

Nigdy wam się nie uda wnieść muru do izby. Co ty na to, Denko?

DENKO

Musi który z nas mur przedstawiać. Trzeba, żeby się poproszył gipsem, albo gliną, albo wapnem, na znak, że jest murem, a musi swoje palce tak trzymać; przez tę szparę Piram i Tyzbe będą do siebie szepotali.

PIGWA

Jeśli się to da zrobić, wszystko pójdzie dobrze. A teraz niech siądzie każdy syn swojej matki i recytuje swoją rolę. Piramie, zaczynaj; jak skończysz, wleź za krzak, i tak każdy z kolei wedle swojej roli.

*Wchodzi Puk w głębi.*

PUK

Co za dreliszki<sup>143</sup> tutaj hałasują,  
Tak blisko wróżek królowej kolebki?  
Ha, grają sztukę, więc będę ich widzem,  
A na przypadek może i aktorem.

PIGWA

Mów, Piramie, przybliź się, Tyzby.

PIRAM

Jak kwiatów bezsamicznych pachnące wyziewy —

PIGWA

Balsamicznych, balsamicznych!

PIRAM

— balsamicznych<sup>144</sup> pachnące wyziewy,  
Dla mnie ust twoich oddech zapachu ma tyle.  
Lecz cicho! Słyszę wrzawę, zaczekaj tu chwilę,  
Zobaczę, skąd ta wrzawa i wracam niebawem.

<sup>139</sup>*poczwara* — szkaradna istota, potwór.

<sup>140</sup>*miesięczny* (daw.) — księżycowy.

<sup>141</sup>*almanach* — kalendarz zawierający dodatkowe informacje, zwłaszcza przepowiednie i tablice astronomiczne.

<sup>142</sup>*defiguruować* (z łac.) — prezentować, przedstawiać.

<sup>143</sup>*dreliszek* — osoba z niższej klasy społecznej (dosł.: ubrana w drelich, w ubranie robocze).

<sup>144</sup>*balsamiczny* — o zapachu żywicy.



*Wychodzi.*

PUK

Nie, takiego Pirama świat jeszcze nie widział!

TYZBE

Czy na mnie teraz kolej?

PIGWA

A na kogóż, jeśli nie na ciebie? Należy ci zrozumieć, że wyszedł zobaczyć wrzawę, którą słyszał i wróci za chwilę.

TYZBE

Promienisty Piramie, biały lilii krzaku,  
Lica twe są rumiane, niby listki róży,  
Rozkoszny młodzieniaszku, miluchny żydziaku,  
Wierny jak rumak, który biegiem się nie nuży,  
Przyjdę do ciebie, drogi, na Nygusa<sup>145</sup> grobie.

Kwiaty

PIGWA

Na Ninusa<sup>146</sup> grobie, człowieku. Ale to nie teraz należało ci mówić, to twoja odpowiedź Piramowi. Recytujesz od razu całą twoją rolę, nie czekając na pytanie. Czas ci wrócić, Piramie, twoja kolej minęła, należało ci stanąć na „biegiem się nie nuży”.

*Wchodzi: Puk i Denko z osłą głową.*

TYZBE

Wierny jak rumak, który biegiem się nie nuży.

PIRAM

Gdybym był pięknym, Tyzbe, twoim byłbym tylko —

PIGWA

Potworne dziwy! To figiel diabelski, mości panowie, uciekajmy! Rety!

*Wybiegają wszyscy.*

PUK

Pognam was, a ze strachu każdy rozum straci,  
Będzie się po bagniskach, krzakach, cierniach błąkał,  
W niedźwiedzia, konia, ognia, psa, wieprza postaci  
Będę ryczał, rzał, palił i szczekał i chrząkał.

Czary, Strach

*Wychodzi.*

DENKO

Czemu oni uciekają? To jakieś hultajstwo z ich strony, żeby mi strachu napędzić.

*Wchodzi Ryjak.*

RYJAK

O Denko, co się z tobą stało? Co ja widzę na tobie?

DENKO

Co widzisz? Widzisz swoją własną osłą głowę, czy nie prawda?

*Wychodzi Ryjak — Wchodzi Pigwa.*

PIGWA

Bóg z tobą, Denko, Bóg z tobą! Jesteś przedzierzgnięty<sup>147</sup> *wychodzi.*

DENKO

Przewąchałem ich hultajstwo. Chcą ze mnie zrobić osła, przestraszyć mnie, jeśli się im uda. Ale ja sobie będę tu spacerował i śpiewał, aby słyszeli, że się nie boję.

Kos z swym piórem czarnym, lśniącym,

Ze swym dziobem cytrynowym,

Drozd ze świstem swoim brzmącym,

Królik<sup>148</sup> z skrzydłem motylowym.

Ptaki

<sup>145</sup>*nygus* — (dawne określenie potoczne) leń, człowiek migający się od pracy.

<sup>146</sup>*Ninus* — legendarny władca asyryjski (historia Pirama i Tyzby miała się dziać w Babilonii).

<sup>147</sup>*przedzierzgnięty* (daw.) — przemieniony.

<sup>148</sup>*królik* — w oryginale jest *uren*, czyli strzyżyk.

TYTANIA

Jakiż mnie anioł z słodkich budzi marzeń?

DENKO

Zięba i wróbel na dachu,  
I kukulka czarnobrzucha,  
Której mąż niejeden słucha,  
Nie śmiać krzyknąć: „Nie!” ze strachu —

...bo i któż by zważał na pieśń tak głupiego ptaka? kto by chciał ptakowi kłamstwo zadawać, choćby wrzeszczał z całego gardła „kuku”?

TYTANIA

O, śpiewaj jeszcze, słodki śmiertelniku,  
Bo piosnka twoja uszy me zachwyca,  
Jak twoja postać zachwyca me oczy!  
Twój wdzięk mnie wyznać mimowolnie zmusza,  
Że lgnie do ciebie cała moja dusza.

Miłość

Miłość, Rozum

DENKO

Zdaje mi się, mościa pani, że to nie dowodzi wcale twojego wielkiego rozumu; choć prawdę mówiąc, rozum i miłość rzadko chodzą w parze za naszych czasów. Tym większa szkoda, że jaki uczciwy sąsiad nie chce ich pojednać. Jak widzisz, że i ja też mogę dowcipkować przy sposobności.

TYTANIA

Bo dowcip<sup>149</sup> w tobie równy twej piękności.

DENKO

Bynajmniej. Ale gdybym miał dosyć dowcipu, żeby się z tego lasu wydostać, miałbym go dosyć na moje potrzeby.

TYTANIA

O, z tego lasu nie chcesz się wydostać,  
Czy chcesz, czy nie chcesz, musisz tutaj zostać.  
Wszechwładną panią w wrózek jestem kraju,  
Dzielnice moje w wiecznym kwitną maju,  
A ja cię kocham. Zostań tylko z nami,  
Tysiące wrózek będą ci służkami,  
Znosić ci będą perły skryte w morzu,  
Śpiewać, gdy uśniesz na kwiecistym łożu.  
Tak cię oczyszczą z wszystkich żużli ziemi,  
Że będziesz z duchy latał powietrznymi.  
Hej, Pajęczynko! Ćmo, Groszkowy Kwiatku, Musztardko!

Miłość, Przemoc

I WRÓŻKA

Jestem.

II WRÓŻKA

Jestem.

III WRÓŻKA

Jestem.

IV WRÓŻKA

Pani?

WSZYSTKIE

Co nam rozkażesz? Dokąd mamy lecieć?

<sup>149</sup>dowcip (daw.) — rozum.

TYTANIA

Bądźcie uprzejme, służcie temu panu,  
Niech wasze tańce będą mu zabawą,  
Agrest, morele, morwy jego strawą,  
I winogrona, i figi zielone,  
I pszczoł torebki miodem napelnione;  
Ich udka, woskiem oblane jarzącym,  
W oku świetlika zapalone lśniącym,  
Będą pochodnią, gdy zechce kochanek  
Iść spać wieczorem, albo wstać, gdy ranek.  
Powiewem z skrzydeł motyli wachlarzy  
Światło miesięczne<sup>150</sup> od śpiącego twarzy  
Niemordowaną ręką odwiewajcie,  
Teraz mu pokłon należny oddajcie.

I WRÓŻKA

Witaj, śmiertelniku!

II WRÓŻKA

Witaj!

III WRÓŻKA

Witaj!

IV WRÓŻKA

Witaj!

DENKO

Dziękuję wam z całego serca, mości panowie. Powiedz mi, proszę, twoje dostojne nazwisko.

PAJĘCZYŃKA

Pajęczynka.

DENKO

Postaram się o twoją bliższą znajomość, dobry panie Pajęczynko, a jeśli się kiedy w palec skaleczę, nie będę z tobą robił ceremonii<sup>151</sup>. A twoje nazwisko, uczciwy szlachcicu?

GROSZKOWY KWIAT

Groszkowy Kwiatek.

DENKO

Poleć mnie, proszę, pani Łuszczynce, twojej matce, i panu Strączkowi, twojemu ojcu. Dobry panie Groszkowy Kwiatku, i z tobą także pragnę wejść w bliższe stosunki. Twoje nazwisko, mości panie, jeśli łaska?

MUSZTARDKA

Musztardka.

DENKO

Mości panie Musztardko, dobrze mi jest znana twoja cierpliwość. Iluż to paniczów z twojego domu pożarła ta paskudna olbrzymka sztuka mięsa! Możesz mi wierzyć, że twoja rodzina niemało mi już łez wycisnęła. Pragnę bliższej z tobą znajomości, mości panie Musztardko.

TYTANIA

Wiedźcie go teraz do mojej altany.  
Księżyc na ziemię patrzy zapłakany,  
A gdy on płacze, kwiat każdy łzy roni  
Po dziewiczości jakiej pogwałceniu.  
Zwiążcie drogiemu język i w milczeniu  
Do mej go wonnej prowadźcie ustroni.

Cisza

<sup>150</sup>miesięczny (daw.) — księżycowy.

<sup>151</sup>a jeśli się kiedy w palec skaleczę, nie będę z tobą robił ceremonii — pajęczyna, bądź chleb z pajęczyną, były niegdyś stosowane jako opatrunek.

*Wychodzą.*

SCENA II

*Inna część lasu.*

*Wchodzi Oberon.*

OBERON

Czy też Tytania już się obudziła?  
Kto pierwszy stanął w rozbudzonej oczach,  
W sercu jej miłość zapalił szaloną? *Wchodzi Puk.*  
To mój posłaniec. Mów, jakiej tej nocy  
Wyprawiał dziwy w tym zaklętym borze?

PUK

Pani ma w strasznej kocha się potworze.  
Blisko altany kwicistej, uroczej,  
Gdzie sen znużonej pani zamknął oczy,  
Banda ateńskiej czeladzi<sup>152</sup> surowa<sup>153</sup>,  
Która się we dnie po warsztatach chowa,  
Zbiegła się ćwiczyć w dramatycznym dziele,  
Którym chce uczcić monarchy wesele.  
Największy dudek<sup>154</sup>, który deklamował  
Rolę Pirama, gdy się w gąszczu schował,  
Niby wychodząc po scenie skończonej,  
Dał mi sposobność, że niespostrzeżony  
Oślą mu głowę na ramiona rzucił,  
A gdy mój aktor do swej Tyzby wrócił,  
Na niespodziany widok tabor<sup>155</sup> cały,  
Jak dzikie gęsi, gdy strzelca ujrzały,  
Albo jak stado kawek czarnopióre,  
Na odgłos strzelby, kracząc leci w górę,  
W trwodze na wszystkie rozbija się strony,  
Tak zniknął tabor aktorów spłoszony.  
W popłochu jeden na drugiego pada,  
Wzywa pomocy, wrzeszcząc: rozbój! zdrada!  
Wielki strach rozum odebrał im mały,  
Na bandę zbójców las przemienił cały,  
Gdy cierń im zrywa czapki i rękawy,  
Im się wydaje, że to zbójców sprawy.  
Gdy wszyscy pierzchnęli<sup>156</sup>, Piram z oślą głową  
Sam jeden z naszą pozostał królową,  
A gdy zbudzona głowę swą podniosła,  
Na pierwszy widok pokochała oślą.

OBERON

Nadspodziewanie rzeczy nam się wiodą.  
Lecz czy miłości pokropiłeś wodą,  
Jak nakazałem, Ateńczyka oko?

PUK

Tak jest. Znalazłem śpiącego głęboko,  
Przy jego boku ateńską dziewicę,  
Której, zbudzony, najpierw ujrział lice.

<sup>152</sup>czeladź (daw.) — służba, tu ogólnie: ludzie niskiego stanu.

<sup>153</sup>surowy — tu: prymitywny, pozbawiony wykształcenia.

<sup>154</sup>dudek — przen. głupek.

<sup>155</sup>tabor — tu: grupa ludzi.

<sup>156</sup>pierzchnąć (daw.) — uciec.

Strach

*Wchodzą: Demetriusz i Hermia.*

OBERON

Cicho! Nasz młodzian zbliża się w te strony.

PUK

To jest kobieta; lecz młodzian zmieniony.

DEMETRIUSZ

Czemu kochanka odpychasz surowo?

Dla gorzkich wrogów gorzkie chowaj słowo.

HERMIA

Jak małą słowo dla ciebie jest karą!

Tyś wieczną smutków zrobił mnie ofiarą.

Gdy krew Lizandra dłonie twe wylały,

We krwi po kostki zanurz się już cały

I mnie też zabij!

Jak słońce dniowi, on mi wiernie służył,

Mógłże mnie odbiec, kiedy sen mnie znużył?

Prędzej uwierzę, że ktoś całą ziemię

Na wskroś<sup>157</sup> przewiercił, że księżycą brzemię<sup>158</sup>

Na drugą stronę przez tę przeszło studnię,

Pogodę słońca zaćmiło południe.

To być nie może; tyś go zabił zdradą:

Twarz zbójcy musi, jak twoja, być bladą.

Rozpacz

Kłótnia

DEMETRIUSZ

Twarz zabitego, jak moja, jest białą;

Twe okrucieństwo mnie zamordowało,

Lecz wieczna piękność, zbójco, na twym czole

Błyszczą jak Wenus w swych siostr bledszych<sup>159</sup> kole.

Piękno

HERMIA

Wskrzесиć Lizandra mego czy to w stanie?

Wróć mi go, błagam, wróć mi, dobry panie!

DEMETRIUSZ

Przód<sup>160</sup> psom na strawę dałbym jego kości.

HERMIA

Precz, podły kundlu! Dziewiczej skromności

Ty mnie zmusiłeś granice przekroczyć.

Tyżeś śmiał czystą krew jego wycoczyć,

Nić jego życia twym przeciąć orężem?

Przestań więc odtąd nazywać się mężem.

Choć raz bądź szczery: czyż ci serca stało<sup>161</sup>

Obudzonemu w oczy spojrzeć śmiało?

Czyliś śpiącego zabił? Jakie męstwo!

I żmija takie odnosi zwycięstwo;

To żmii sprawa, nigdy żądło gadu<sup>162</sup>

Więcej od ciebie nie sączyło jadu.

<sup>157</sup>na wskroś — na wylot.

<sup>158</sup>brzemię (daw.) — ciężar.

<sup>159</sup>siostr bledszych — mowa o słabiej świecących gwiazdach.

<sup>160</sup>przód — tu: najpierw.

<sup>161</sup>czyż ci serca stało — sens: czy wystarczyło ci odwagi.

<sup>162</sup>gadu — dziś popr.: gada.

DEMETRIUSZ

Hamuj twój zapal; próżny gniew twój wielki;  
Jam krwi Lizandra nie wylał kropelki,  
I moim zdaniem Lizander twój żyje.

HERMIA

Więc powiedz, błagam, gdzie się teraz kryje?

DEMETRIUSZ

Jakiej nagrody mógłbym za to czekać?

HERMIA

Sprzed moich oczu na zawsze uciekać.  
Na dno się ziemi przed twym okiem skryję;  
Widzieć cię nie chcę, czy umarł, czy żyje *wychodzi*.

DEMETRIUSZ

Próżno ją gonić w pierwszej gniewu sile,  
Wolę tu zostać i spocząć na chwilę.  
Dusza tym silniej czuje smutku ciężę<sup>163</sup>,  
Kiedy mu z długu sen się nie wywiąże;  
Może mu teraz zadatek przyniesie,  
Gdy czekać będę na niego w tym lesie *kładzie się*.

Smutek, Sen

OBERON

Ach, coś ty zrobił! Dłoń twa oszukana  
Zwilżyła oczy biednego młodziana,  
I gdy niewiernym został przeniewierca,  
Wlałeś niewiarę do wiernego serca.

Zdrada

PUK

Taki jest gorzki wyrok przeznaczenia:  
Gdzie jeden wierny, milion wiarę zmienia.

Wierność

OBERON

Od wiatru szybszy, szukaj po tym borze,  
Gdzie się ateńska Helena kryć może;  
Smutki błądząca lica jej pokryły,  
Westchnienia świeżą z jej żył krew wypily.  
Jaką bądź sztuką<sup>164</sup> przywiedź tu dziewicę;

PUK

Lecę; me skrzydło powietrze przecina,  
Szybsze od strzały z łuku Tatarzyna *wychodzi*.

OBERON

Wsiąknij, kwiatku mój czerwony,  
Strzałą Kupida raniony,  
Śpiącego oczaruj oko;  
A gdy ujrzy ją za chwilę,  
Niech w niej widzi blasku tyle,  
Co w tych gwiazdach tam wysoko.  
Niech na wszystkie swe cierpienia  
Błaga od niej wybawienia.

Kwiaty, Miłość

<sup>163</sup>cięża — tu: ciężar.

<sup>164</sup>jaką bądź sztuką — w dowolny sposób.



PUK

Armii wróżek kapitanie,  
Helena bieży<sup>165</sup> w te strony,  
Za nią młodzik odurzony,  
Błagający o kochanie;  
Wielka nas zabawa czeka.  
Co głupszego od człowieka!

Kondycja ludzka

OBERON

Ustąp, bo wrzawa tych ludzi  
Demetriusza ze snu zbudzi.

PUK

Gdy dwóch jednej się przymila,  
Co za pyszna krotofila<sup>166</sup>!  
Nie znam piękniejszej zabawy,  
Jak pogmatwane tak sprawy.

Miłość, Śmiech

*Wchodzą: Lizander i Helena.*

LIZANDER

Nie mów, że szydząc, przysięgi ci kłamię;  
Od łez szyderstwo ucieka spłoszone,  
Śluby miłości we łzach urodzone  
Czystej, rodzimej prawdy noszą znamię.  
Zwieszże szyderstwem przysięgę namiętą,  
Gdy widzisz na niej wiecznej prawdy piętno?

Łzy

HELENA

Coraz się silniej w własne chwytasz kluby<sup>167</sup>.  
Przekłeta wojna przez piekło zbudzona,  
W której pod wiary ciosem wiara kona!  
Nie mnie, lecz Hermii należą te śluby.  
Kto dwie przysięgi na dwie kładzie szale,  
Sam, jak przysięgi, wagi nie ma wcale;  
Na dwóch też szalach śluby twe fałszywe  
Piórka nie ważą, jak bajki kłamliwe.

Przysięga

LIZANDER

Gdym jej przysięgał, nie miałem rozsądku.

HELENA

Dziś, gdy ją zdradzasz, nie więcej w nim wątku<sup>168</sup>.

LIZANDER

Ale Demetriusz ją, nie ciebie, kocha.

DEMETRIUSZ

Heleno, nimfo, aniele uroczy,  
Z czymże porównać zdolam twoje oczy?  
Kryształ jest błotem. Co pokus zuchwałych  
W twych ust dwóch wiśniach całunkom<sup>169</sup> dojrzałych!  
Na szczytach Tauru<sup>170</sup> czysty śnieg zebrany,  
Oddechem wschodnich wiatrów przewiewany,  
Krukiem się wyda, gdy podniesiesz ręce:  
Niech ich dotknięciem usta me poświęcę.

Oko

<sup>165</sup>bieżeć (daw.) — biec.

<sup>166</sup>krotofila a. krotochfila — żart, farsa.

<sup>167</sup>kluby (daw.) — kajdany, dyby.

<sup>168</sup>wątek — tu: sens, konsekwencja.

<sup>169</sup>całunek (daw.) — pocałunek.

<sup>170</sup>na szczytach Tauru — „Taurydą” nazywano dzisiejszy Krym; na południu znajdują się tam Góry Krymskie.

HELENA

Piekielne męki! Ach, widzę, że chcecie  
Społem<sup>171</sup> się biednej uragać<sup>172</sup> kobiecie.  
Gdyby iskierka honoru w was tlała,  
Nigdy bym takiej krzywdy nie doznała.  
Czyż wam nie dosyć jest mnie nienawidzić,  
Czyli wam jeszcze ze mnie trzeba szydzić?  
Gdyby w was dusze, jak twarz, mężów były,  
Ust by wam nigdy słowa nie skaziły,  
W których mi miłość składacie namiętną,  
Gdy wiem, że jestem dla obu was wstrętną.  
Spółubiegacie<sup>173</sup>, widzę, się wzajemnie  
W miłości ku niej, a w szyderstwie ze mnie.  
Prawdziwie, godne bohaterów czyny,  
Zdrój łez wyciskać z ócz biednej dziewczyny!  
Nigdy dziewczicy szlachetne by dusze  
Nie wystawiały na szyderstw katusze,  
I śmiechem serca jej nie zakrwawiały.

Honor

Łzy

LIZANDER

Zbyt, Demetriuszu, jesteś skamieniały.  
Wszak kochasz Hermię, ja ci bez wahania  
Mych odstępuję praw do jej kochania,  
A ty znów przestań myśleć o Helenie,  
Kocham ją bowiem na wieki, szalenie.

HELENA

Jeszcze marniejszych słów nigdy szyderca  
Nie wyrzekł.

DEMETRIUSZ

Hermię z całego ci serca  
Daję, Lizandrze.

LIZANDER

Jeślim kiedy wiarę  
Mógł jej przysięgać, dzieje to już stare;  
Serce me tylko gościem u niej było,  
Dziś do Heleny, do domu, wróciło  
I tam zostanie.

Przysięga, Zdrada

DEMETRIUSZ

Heleno, on kłamie.

LIZANDER

Nie bluźń uczuciom, gdyś pojąć nie w stanie,  
Lub ciężko za to skarci cię to ramię.  
Ale patrz, twoje nadbiega kochanie.

*Wchodzi Hermia.*

HERMIA

Jeżeli ciemność świat oku zamyka,  
Dźwięk tym potężniej do ucha przenika,  
I co na sile widzenia zmysł traci,

<sup>171</sup>społem — wspólnie, razem.

<sup>172</sup>uragać (daw.) — przynosić hańbę, obrażać, znieważać.

<sup>173</sup>spółubiegać — konkurować.

W dwójnasób ciemność słuchowi to płaci.  
Jeśli nie mogły me znaleźć cię oczy,  
Ucho sprowadził twych słów dźwięk uroczy.  
Czemuś mnie odbiegł w samotnej ustroni?

LIZANDER

Nie może zostać, kogo miłość goni.

Miłość

HERMIA

Jakaż cię miłość od mojego łona  
Mogła oderwać?

LIZANDER

Miłość nieskończona,  
Piękna Helena, przy której spojrzeniu  
Blednieją<sup>174</sup> gwiazdy na niebios sklepieniu.  
Czyż ci odejście me nie pokazało,  
Że bić dla ciebie serce to przestało?

HERMIA

To żart, Lizandrze, twym słowom nie wierzę.

HELENA

I ona z nimi zawarła przymierze!  
Widzę, że sobie przyrzekli wzajemnie  
Okrutnym żartem gorzko szydzić ze mnie.  
Niedobra Hermio, niewdzięczna dziewico!  
Miałaś serce sprzysięgać się z nimi,  
I pośmiewiska robić mnie ofiarą?  
Toż nasze długie, samotne rozmowy,  
Godziny w słodkich spędzone marzeniach,  
Smutek, gdy czas nas rozdzielił na chwilę,  
Wszystko to z twojej wybiegło pamięci?  
Dni szkolnych przyjaźń, dziecinna niewinność?  
Jak często, Hermio, niby dwie boginie,  
Iglą kwiat jeden stwarzałyśmy razem,  
Z jednego wzorka, na jednym stołeczku,  
Tę samą piosnkę jednym nucąc tonem,  
Jak gdyby ręce, głosy, myśli nasze  
Jednego tylko ciała były częścią?  
Rosłyśmy razem jak podwójna wiśnia,  
Pozornie tylko na dwie rozdzielona,  
Lecz jedna zawsze pomimo rozdziału;  
Na jednym szczepie dwie piękne jagody;  
Dwa ciała, ale jedno tylko serce;  
Podobne sobie jak herbowe tarcze,  
Jednej rodziny jednym strojne hełmem.  
Chciałażbyś zerwać starą miłość naszą,  
I w zgodzie z nimi z przyjaciółki szydzić?  
To nie dziewczycy, nie czyn przyjaciółki.  
Ja ci z płcią naszą mogę to wyrzucić<sup>175</sup>,  
Chociaż ja tylko krzywdę całą czuję.

Przyjaźń

Kobieta, Krzywdą

HERMIA

Jak mnie namiętne słowa twoje dziwią!  
Nie ja to ciebie, ty mnie raczej krzywdzisz.

<sup>174</sup>blednieć — dziś popr.: blednąć.

<sup>175</sup>ja ci z płcią naszą mogę to wyrzucić — sens: mogę ci czynić te wyrzuty, bo nie spodziewałam się takiego zachowania po innej kobiecie.

HELENA

Czyż nie za twoją podniętą Lizander  
Szyderczo wielbi moją twarz i oko?  
Nie twojąż sprawą twój drugi kochanek,  
Który przed chwilą nogą mnie odpychał,  
Teraz mnie nimfą, boginią nazywa?  
Powiedz, dlaczego Demetriusz to prawi<sup>176</sup>,  
Kiedy mnie w głębi duszy nienawidzi?  
Czemu Lizander niby się wyrzeka  
Twojej miłości, którą płonie cały,  
I u nóg moich składa mi przysięgi,  
Jeśli nie z twojej woli i podniety?  
Ach, jeśli twoich nie posiadam wdzięków,  
Twoich powabów i twojego szczęścia,  
Jeżeli kocham, co najboleśniej, s  
Bez wzajemności, godną raczej jestem  
Politowania, a nie twej pogardy.

Miłość niespełniona

HERMIA

Słów twoich myśli<sup>177</sup> nie pojmuje wcale.

HELENA

Wytrwaj do końca. Poglądaj<sup>178</sup> żałośnie,  
A drwinkuj<sup>179</sup> ze mnie, kiedy się odwrócę,  
Mrugajcie wzajem na siebie, do końca  
Prowadźcie żarcik tak pięknie zaczęty,  
A będą o nim pisały kroniki.  
Gdyby w was była litość, wychowanie,  
Za cel swych szyderstw nie mnie byście wzięli.  
Lecz bądźcie zdrowi, w części ma to wina,  
Której zaradzi śmierć lub oddalenie.

LIZANDER

Zostań! Wymówek słuchaj mych, Heleno,  
Piękna Heleno, życie me, ma duszo!

HELENA

Cudownie!

HERMIA

Drogi, przestań tak z niej szydzić.

DEMETRIUSZ

Głuchy na prośbę, usłucha przymusu.

LIZANDER

Marny twój przymus, jak marna jej prośba;  
Z twych gróźb bezsilnych, jak z próśb jej, się śmieję.  
Heleno, ja cię kocham, na me życie!  
To życie, którym chętnie gotów stracić,  
By kłamstwo zadać temu, który mówi,  
Że cię nie kocham.

Niebezpieczeństwo, Miłość

DEMETRIUSZ

On nigdy nie zdoła  
Jak ja cię kochać.

Miłość, Pojedynek

<sup>176</sup>prawić (daw.) — mówić.

<sup>177</sup>myśl — tu: sens.

<sup>178</sup>poglądać (daw.) — spoglądać, patrzeć.

<sup>179</sup>drwinkować (daw.) — drwić, żartować.

LIZANDER  
Jeżeli tak mówisz,  
Chodź, dowiedz tego.

DEMETRIUSZ  
I owszem, natychmiast.

HERMIA  
Lizandrze, powiedz, co to wszystko znaczy?

LIZANDER  
Precz stąd, murzynko!

DEMETRIUSZ  
Hola, mości panie!  
Sierdzisz się<sup>180</sup>, widzę, chcesz niby pokazać,  
Że idziesz za mną, ale się nie ruszasz;  
Bardzo potulny z ciebie, widzę, człowiek.

LIZANDER  
Puść mnie, kocico, obrzydły łopuchu,  
Albo cię z siebie jak węża otrząsnę!

Gniew

HERMIA  
Co się to znaczy? Skąd to grubiaństwo,  
Drogi kochanku?

LIZANDER  
Ja, drogi kochanku?  
Oddal się, precz stąd, żółta Tatarzynko!

HERMIA  
Czy nie żartujesz?

HELENA  
Żartujecie razem.

LIZANDER  
Dotrzymam mego słowa, Demetriuszu.

DEMETRIUSZ  
Daj na to oblig<sup>181</sup>, bo jak teraz widzę,  
Twe słowo złamać lekka może ręka.

LIZANDER  
Cóż ja mam począć? Czy chcesz, bym ją zabił?  
Nie chcę jej krzywdzić, choć jej nienawidzę.

Krzywdza, Nienawiść

HERMIA  
Krzywdą największą twoja mi nienawiść.  
Nienawiść! Za co? Drogi, co się stało?  
Czyż ja nie Hermia? Czy ty nie Lizander?  
Jestem tak piękną, jak byłam przed chwilą,  
Wszakże tej nocy jeszcze mnie kochałeś,  
Ach, i tej nocy rzuciłeś mnie także!  
Czemuś mnie rzucił? O, uchowaj Boże!  
Naprawdę? Powiedz.

<sup>180</sup>sierdzić się (daw.) — złościć się.

<sup>181</sup>oblig (daw.) — zobowiązanie, zwłaszcza na piśmie.

LIZANDER

Naprawdę, przysięgam.  
Nigdy już spotkać z tobą się nie chciałem.  
Więc przestań wątpić, wyrzec się nadziei,  
Bo to nie żarty, lecz prawda, że z serca  
Brzydzę się tobą, a kocham Helenę.

HERMIA

Ha, ty kuglarko<sup>182</sup>, miłości złodzieju!  
Kwiatów robaku! więc w nocy przybyłaś  
I serce memu skradłaś kochankowi?

Robak

HELENA

Pięknie, na honor! Nie masz więc skromności,  
Niemasze w sobie dziewiczego wstydu?  
Więc pragniesz gwałtem z moich ust łagodnych  
Niecierpliwości wywołać odpowiedź?  
Fe, wstydz się, lalko, wstydz, komediantko<sup>183</sup>!

HERMIA

Lalko? dlaczego? O, teraz rozumiem,  
Porównywając<sup>184</sup>, widzę, naszą kibic<sup>185</sup>,  
Nie zapomniała o swej wysmukłości,  
I swoim wzrostem, swym olbrzymki wzrostem,  
Przemogła<sup>186</sup> na nim; nie ma wątpliwości.  
Także więc w jego poważaniu wzrosłaś,  
Że się przy tobie karlicą wydaję?  
Więc jestem małą, malowana tyczko,  
Powiedz, jak małą? Ja ci tylko powiem,  
Żem nie do tego stopnia jeszcze małą,  
By me paznokcie ócz<sup>187</sup> twych nie dosięgły.

Ciało

HELENA

Panowie, błagam, choć ze mnie szydzicie,  
Brońcie mnie od niej<sup>188</sup>! Nie byłam swarliwą<sup>189</sup>,  
Do obelg nie mam najmniejszego daru  
I mam prawdziwie dziewiczą lekliwość.  
Brońcie mnie od niej! Może się wam zdaje,  
Że się potrafię sam na sam z nią mierzyć,  
Bo trochę niższą wzrostem jest ode mnie —

HERMIA

Niższą? Znowu niższą?

HELENA

Dobra moja Hermio,  
Nie bądź, przez Boga, tak dla mnie okrutną!  
Wszakże ja zawsze kochałam cię, Hermio,  
Nigdy ci żadnej nie zrobiłam krzywdy,  
Chyba gdym w szale miłości zdradziła  
Twoją ucieczkę; on pobiegł za tobą,

Zdrada

<sup>182</sup>kuglarka — sztukmistrzyni, oszustka.

<sup>183</sup>komediantko — ze względu na rytm czytamy ten wyraz tak, by miał 5 sylab (komedyjantko).

<sup>184</sup>porównywając — dziś popr.: porównując.

<sup>185</sup>kibic (daw.) — talia.

<sup>186</sup>przemóc (daw.) — zwyciężyć.

<sup>187</sup>ócz — dziś popr. forma D. l.mn: oczu.

<sup>188</sup>brońcie mnie od niej — dziś popr.: brońcie mnie przed nią.

<sup>189</sup>swarliwy (daw.) — kłótlivy.

A ja, przez miłość, pośpieszyłam za nim,  
Lecz on mnie słowem odgonił surowym,  
Wzgardą, ciosami, śmiercią nawet groził.  
I teraz pozwól w pokoju mi odejść,  
A ja do Aten z mym wrócę szaleństwem  
I mym widokiem dręczyć cię przestanę.  
Pozwól mi odejść! Patrz, jak jestem prostą  
I jak potulną.

HERMIA

A któż cię tu trzyma?

Miłość, Szaleniec

HELENA

Szalone serce, które tu zostawiam.

HERMIA

Z kim? Czy z Lizandrem?

HELENA

O nie! Z Demetriuszem.

LIZANDER

Nie bój się, ona nie zrobi ci krzywdy.

DEMETRIUSZ

Nie, mości panie, choć trzymasz jej stronę.

HELENA

O, wiem, jak śmiała i chytrą jest w gniewie;  
Piekielną jęzdą w szkole jeszcze była  
I zapalczywą, chociaż wzrostem małą.

Gniew

HERMIA

I znowu małą? Wciąż niską i małą?  
Długoż mnie jeszcze krzywdzić pozwolicie?  
Puście mnie do niej!

Krzywdza, Gniew

LIZANDER

Precz mi stąd, karlico,  
Niedostrzeżony pęcełku<sup>190</sup> sporysza<sup>191</sup>,  
Żołędzi!

DEMETRIUSZ

Jesteś nazbyt pochopliwy<sup>192</sup>  
W służbie osoby, która tobą gardzi.  
Daj pokój<sup>193</sup>. Przestań mówić o Helenie,  
Nie bierz jej strony, bo jeśli raz jeszcze  
Choć słówko do niej o miłości powiesz,  
Zapłacisz drogo.

LIZANDER

Puściła mnie teraz  
Jeśli masz serce, idź za mną rozstrzygnąć,  
Czyje są lepsze prawa do Heleny.

<sup>190</sup>pęcełek (reg.) — węzełek, przenn. dziecko, tu raczej: zarodek.

<sup>191</sup>sporysz — pasożytniczy grzyb, atakujący kłosa żyta.

<sup>192</sup>pochopliwy — działający szybko i w sposób nieprzemysłany; dziś popr.: pochopny.

<sup>193</sup>daj pokój — dziś: daj spokój.

DEMETRIUSZ

Za tobą? Raczej z tobą, lub przed tobą <sup>194</sup>.

*Wychodzą: Lizander i Demetriusz.*

HERMIA

Oto są twoje sprawki, mościa panno!  
Nie cofaj kroku.

HELENA

Nie ufam ci wcale,  
Przed twym przeklętym uciekam widokiem,  
Lecz jeśli skorsze<sup>195</sup> do walki twe ręce,  
To dłuższe moje nogi do ucieczki *wybiega*.

HERMIA

Nie wiem, co mówić; jestem jak szalona!

*Wybiega za Heleną.*

OBERON

To twe niedbalstwo. Znów się omyliłeś,  
Lub złe swe figle płatasz dobrowolnie.

PUK

Wierzaj mi<sup>196</sup>, królu, to była omyłka.  
Wszak powiedziałeś, że go łatwo w borze  
Poznam po jego ateńskim ubiorze.  
Czyliż zgrzeszyłem, jeśli sok uroczy  
Na ateńskiego męża wylał oczy?  
Lecz nie żałuję błędu, bo ich swary,  
Wyznaję, królu, bawią mnie bez miary.

OBERON

Skrzyżować miecze wybiegli szalenie,  
Więc leć i wkoło nocy roztocz cienie,  
Niech jasne gwiazdy, co na niebie płoną,  
W mgłę jak Acheron czarnej znów utoną;  
W gęstwinach lasu obląkaj<sup>197</sup> rywali,  
Nie dozwól, aby kiedy się spotkali;  
Czasem Lizandra naśladowuj ton mowy,  
I Demetriusza gorzkimi karć słowy,  
To jak Demetriusz draźń gniew przeciwnika,  
A wciąż niech jeden przed drugim umyka,  
Aż nietoperza skrzydłami otoczy  
Sen, obraz śmierci, znużone ich oczy.  
Lizandra oko zwilż sokiem tych liści,  
On mu źrenice z uludzeń oczyści,  
Wzrok mu zwyczajny swoją zwróci siłą,  
I ujrzy znowu wszystko, jak wprzód było,  
A sprawa cała, za ich rozbudzeniem,  
Marnym się tylko wyda im marzeniem,  
W zgodzie do Aten z tej wrócą podróży,  
Do dni ich końca nic jej nie zachmurzy.  
To twoja sprawa, a ja, gdy królowa  
W me ręce odda indyjskie pacholę,

<sup>194</sup>Za tobą? Raczej z tobą, lub przed tobą. — sens: mnie się bardziej spieszy do tego pojedynku.

<sup>195</sup>skorsze — szybsze.

<sup>196</sup>wierzaj mi — dziś popr.: wierz mi.

<sup>197</sup>obląkać — tu: spowodować, by się zgubili.



Z potwornych złudzeń oczy jej wyzwolę,  
I wszędzie zgoda zakwitnie znów nowa.

PUK

Czas nagli, królu; szybkie nocy smoki  
W bystrym polocie<sup>198</sup> sieką już obłoki,  
A tam jutrenka świt już zapowiada,  
Na cmentarz duchów powraca gromada,  
Już potępieńców spłoszonych tłum cały,  
Śród dróg rozstajnych śpiących, lub śród morza,  
Do robaczego znów powrócił łoża;  
Duchy przed światłem z swej się woli kryją  
I z czarną nocą w wiecznych ślubach żyją.

Duch

OBERON

Lecz my przed jasnym nie pierzchamy rankiem.  
Częstom z jutrenki polował kochankiem;  
Bez trwogi głębie lasu przebiegamy,  
Choć wschód otworzy swoje złote bramy,  
Draśnie Neptuna<sup>199</sup> blaskiem swych promieni,  
Zielone wody na złoto przemieni.  
Leć, nie trać chwili, by przed wschodem słońca  
Do szczęśliwego przywieść<sup>200</sup> rzeczy końca *wychodzi*.

PUK

Przez doliny, góry, wody,  
Pójdą za mną w korowody,  
Ja co trwożę siola, grody,  
Pójdę z nimi w korowody.  
Nadchodzi jeden.

Błądzenie

LIZANDER

Gdzie, Demetriuszu, szukać  
mam twej głowy?

PUK

Tu na cię czekam, przyjdź, jestem gotowy.

LIZANDER

Przybywam.

PUK

Idźmy na równiejsze pole.

*Wybiega Lizander — Wchodzi Demetriusz.*

DEMETRIUSZ

Gdzieżeś, Lizandrze, tchórzliwe pachole?  
Uciekasz, widzę, fałszywy junaku<sup>201</sup>;  
Odpowiedz, w jakim schowałeś się krzaku?

PUK

Gwiazdy, jak widzę, wyzywasz zuchwale,  
Językiem walczysz w bohaterskim szale,  
Chowasz się jednak; pokaż się tu, chłopię,

<sup>198</sup>*polot* — tu: lot.

<sup>199</sup>*Neptun* — w mitologii gr. bóg morza.

<sup>200</sup>*przywieść* (daw.) — przyprowadzić, doprowadzić.

<sup>201</sup>*junak* (daw.) — odważny młodzieniec.

Różgą cię tylko jak dziecko wykropię,  
Byłoby hańbą karcic cię orężem.

DEMETRIUSZ  
Mam cię, na koniec.

PUK  
Idź za moim głosem,  
Tam zobaczymy, kto lepszym jest mężem,  
Tam się na koniec z swoim spotkasz losem.

Pojedynek

*Wychodzą — Wraca Lizander.*

LIZANDER  
Ciągłe wyzywa, a ciągle ucieka,  
Idę, gdzie woła, a gdzie on nie czeka;  
Skrzydeł mu, widzę, strach pożyczyl chyży<sup>202</sup>,  
Żadna mnie pogoń do niego nie zbliży,  
W nocy na dzikie zagnany bezdroże  
Znużone ciało na chwilę tu złożę, *kładzie się*  
A gdy się słońce na niebie pokaże,  
Znajdę zuchwalca i, jak godzien, skarzę.

*Zasypia — Wchodzą: Puk i Demetriusz.*

PUK  
Nigdyż cię, tchórze, dopędzić nie zdołam?

DEMETRIUSZ  
Jeśli masz serce, przybądź, tu cię wołam,  
Ale uciekasz, bo trwoga cię toczy,  
Nie masz odwagi raz spojrzeć mi w oczy.  
Gdzież jesteś?

PUK  
Tutaj.

DEMETRIUSZ  
Daremno czas tracę.  
Wszystkie te żarty z lichwą<sup>203</sup> ci zapłacę,  
Gdy dzień mi twoją kryjówkę odsłoni.  
Na teraz próżnej zrzekam się pogoni,  
I na tej zimnej wypocznę darninie;  
Lecz odwleczona chłosta cię nie minie.

*Kładzie się i zasypia. — Wchodzi Helena.*

HELENA  
Nigdyż się nocy nie doczekam końca,  
Bym, pocieszona jasną twarzą słońca,  
Mogła uciekać daleko od ludzi,  
Których me biedne towarzystwo nudzi?  
Przybądź, śnie słodki, niech w skrzydeł twych cieniu  
Chwilę o własnym zapomnę istnieniu! *zasypia.*

Sen

PUK  
Co? Troje tylko? Czwarta przyjdzie skoro<sup>204</sup>,  
I złożą piękne dwie pary we czworo.

Miłość, Smutek

<sup>202</sup>chyży (daw.) — szybki.

<sup>203</sup>z lichwą — z nawiązką, z procentem.

<sup>204</sup>skoro (daw.) — szybko.

Zapłakana już nadchodzi.  
Ten Kupido<sup>205</sup>, lotr malutki,  
Co za męki, co za smutki  
W sercach biednych kobiet rodzi!

*Wchodzi Hermia.*

HERMIA

W tej rozpaczliwej, bolesnej podróży,  
Oblana rosą, odarta przez głogi,  
Iść dalej, czołgać nie mogę się dłużej,  
Bo woli służbę wymówiły nogi.  
Tu spoczne. Niechaj Lizandra Bóg strzeże,  
Jeśli się szablą zetną dwaj rycerze! *kładzie się.*

PUK

Na tej trawie  
Śpij głęboko!  
Ja naprawię  
Twoje oko  
Niezawodnych lekarstw siłą.

*Wyciska sok na oczy Lizandra.*

Znów zbudzony  
Bądź jej cieniem,  
Zachwycony  
Jej spojrzeniem.  
Wszystko będzie znów, jak było.  
Swoją do swojej znowu wróci,  
Swoją Kasię znajdzie Maciej,  
Nikt się niczym nie zasmuci,  
I chłop klaczy swej nie straci.

*Wychodzi Puk.*

*Demetriusz, Lizander, Helena i Hermia zostają uśpieni.*

Czary

---

<sup>205</sup>Kupido a. *Kupidyn* — rzymski bóg miłości, przedstawiany jako mały chłopiec z łukiem i strzałami; jego greckim odpowiednikiem był Amor.

## AKT CZWARTY

### SCENA I

Las.

*Wchodzą: Tytania i Denko w orszaku Wróżek. Oberon w głębi, niewidziany.*

TYTANIA

Na łożę z kwiatów przyjdź tu do kochanki,  
Niech się z twym pięknym obliczem popieszczę,  
Głowę twą lśniącą ustroję w róż wianki,  
Długie tve uszy wycaluję jeszcze.

DENKO

Gdzie Groszkowy Kwiatek?

GROSZKOWY KWIATEK

Jestem.

DENKO

Podrap mnie w głowę, Groszkowy Kwiatku! A gdzie *monsieur*<sup>206</sup>Pajęczynka?

PAJĘCZYŃKA

Jestem.

DENKO

Monsieur Pajęczynko, dobry *monsieur*, weź w rękę twój oręż i zabij mi czerwonego bąka na wierzchołku ostu i, dobry *monsieur*, przynieś mi miodowy jego pęcherzyk. Tylko bądź ostrożny w tej wyprawie, a nade wszystko, dobry *monsieur*, daj baczność<sup>207</sup>, żeby nie pękł pęcherzyk, bo byłoby mi bardzo przykro, gdybym cię zobaczył osmarowanego miodem. Gdzie *monsieur*Musztardka?

MUSZTARDKA

Jestem.

DENKO

Daj rączkę, *monsieur*Musztardko. Tylko proszę, bez ceremonii, dobry *monsieur*.

Sługa

MUSZTARDKA

Co pan rozkaże?

DENKO

Nic, dobry *monsieur*, tylko, żebyś pomógł drapać mnie kawalerowi Pajęczynce. Muszę zajrzeć do balwierza<sup>208</sup>, bo zdaje mi się, że jestem okrutnie włochaty na twarzy, a tak jestem delikatnym osłem, że byle mnie włoszek zalechtał, muszę się drapać.

Muzyka

TYTANIA

Czy chciałbyś słuchać muzyki, kochanku?

DENKO

Mam ja niezgorsze ucho do muzyki. Niech mi zagrają w bębenek i fujarkę.

TYTANIA

Powiedz, mój słodki, co byś chciał na obiad?

DENKO

A jużci miarkę obroku<sup>209</sup>. Chętnie bym przegryzł dobrego, suchego owsa. Zdaje mi się także, że wielki mam apetyt na wiązkę siana. Nie ma jak dobre, pachnące siano!

TYTANIA

Mam śmiałą wróżkę, która pójdzie szukać  
Świeżych orzechów w spichlerzu wiewiórki.

DENKO

Wolałbym raczej garść lub dwie garście suchego grochu. Ale nakaż, proszę, twoim ludziom, żeby mi nie przeszkadzali, bo czuję wielką do snu ekspozycję<sup>210</sup>.

<sup>206</sup>*monsieur* (fr.) — pan.

<sup>207</sup>*dać baczność* (daw.) — uważać.

<sup>208</sup>*balwierz* (daw.) — cyrulik, fryzjer.

<sup>209</sup>*obrok* — pasza dla koni.

<sup>210</sup>*bo czuję wielką do snu ekspozycję* — sens: mam wielką ochotę na sen; od łac. *expono* — wystawić (na coś).

TYTANIA

Śpij! Ja cię w moje owinę ramiona,  
A wy, me wróżki, wszystkie się oddalcie.  
Tak powój w czule swe uściski bierze  
Wonny wiciokrzew<sup>211</sup>; twarde palce wiążu  
Tak bluszcz pierścieniem swych gałązek ściska.  
O, jak cię kocham! szaleję za tobą! *Usypiają.*

Sen, Miłość

*Oberon występuje — Wchodzi Puk.*

OBERON

Witaj, Robinie! Spójrzaj, co za widok!  
Nad jej szaleństwem już litość mnie bierze,  
Bo gdym przed chwilą spotkał ją za lasem,  
Dla tego durnia zbierającą zioła,  
W gniewie surowym skarciłem ją słowem,  
Włochate bowiem skronie tego osła  
Ubrała w wonny świeżych kwiatów wianek,  
A rosa, która czasami błyszcziała  
Na pączkach, niby wschodnich pereł sznurek,  
Teraz świeciła w pięknych kwiatów oku  
Jak łzy żałoby nad wielką ich hańbą.  
Gdym wyrzutami gniew mój zaspokoił,  
O przebaczenie prosiła w pokorze,  
Więc zażądałem pazia, jej podrzutka,  
Posłuszna, jedną z swych wrózek posłała,  
Aby pacholę<sup>212</sup> przywiodła<sup>213</sup> natychmiast  
Do mojej w wrózek królestwie altany.  
Już mam to chłopię; aby jej zapłacić,  
Tę hydną<sup>214</sup> z oczu jej zdejmę uludę.  
Ty, dobry Puku, pożyczoną głowę  
Zdejm z ateńskiego ramion czeladnika,  
Ażeby razem z innymi zbudzony  
Mógł z nimi także do Aten powrócić,  
O wszystkich nocy tej wypadkach myśleć  
Jak o marzeniu tylko nieprzyjemnym.  
Lecz naprzód wrózek królowę wyzwolę.  
*Dotyka jej oka zieleń.*  
Bądź, jak wprzód byłaś, niech obłąd uleci,  
Niech oko twoje będzie, jak przód było;  
Diany<sup>215</sup> pączek wśród Kupida<sup>216</sup> kwieci  
Dokona cudu czarów swoich siłą.  
Zbudź się, Tytanio, z długiego uśpienia!

Hańba, Głupota

TYTANIA

Ach, Oberonie, jak straszne marzenia!  
Toż mi się zdało, że kochałam osła.

OBERON

To twój kochanek.

Czary

<sup>211</sup>wiciokrzew — krzew lub pnącze charakteryzujące się czerwonymi jagodami.

<sup>212</sup>pacholę (daw.) — dziecko, chłopiec.

<sup>213</sup>przywieść (daw.) — przyprowadzić.

<sup>214</sup>hydny (daw.) — ohydny.

<sup>215</sup>Diana — dziewicza bogini z mitologii rzymskiej (jej greckim odpowiednikiem była Artemida), patronka polowań, związana z kultem księżyca.

<sup>216</sup>Kupid a. Kupidyn — rzymski bóg miłości, przedstawiany jako mały chłopiec z łukiem i strzałami; jego greckim odpowiednikiem był Amor.

TYTANIA

Jakże się to stało?  
Jak się nim teraz duszą brzydzę całą!

OBERON

Cicho! Robinie, odejm<sup>217</sup> mu tę głowę.  
Teraz, Tytanio, niech twoja muzyka  
Na pięciu śpiących głęboki sen zleje,  
Nie do snu, ale do śmierci podobny.

Muzyka, Czary

TYTANIA

Zmysł ich, muzyko, snem owion głębokim!

PUK

Zbudzony, własnym twym patrz głupim okiem!

OBERON

Uderz, muzyko! *cicha muzyka* Twą dłoń daj mi drogą,  
Kolebkę śpiących lekką trąćmy nogą,  
Bo przyjaźń w dawnej wróciła nam mocy.  
W księżęcym domu jutro, o północy,  
Błogosławieństwa poniesiem życzenia  
Na wszystkie jego przyszłe pokolenia,  
A z Tezeuszem dwie kochanków pary  
Złączą się węzłem miłości i wiary.

Muzyka, Błogosławieństwo,  
Ślub

PUK

Królu wróżek, już skowronek  
Wita pieśnią bliski dzionek.

Świt

OBERON

Więc ze smutkiem i milczeniem  
Za nikiem gońmy cieniem;  
Prędzej świat oblecimy wkoło  
Niż księżycą błędne czoło.

TYTANIA

Lećmy, królu! powiesz w locie,  
Jakim sen mnie ujął cudem  
Między śmiertelników ludem,  
Na niegodnym wróżki błocie.

Sen

*Wychodzą — Słychać za sceną odgłos rogów. — Wchodzą: Tezeusz, Hippolita, Egeusz i ich Orszaki.*

TEZEUSZ

Niech gajowego przywoła z was jeden,  
Bo po obrzędzie święta dokonany,  
Gdy cały ranek swobody nam został,  
Niech moja droga usłyszy muzykę  
Moich ogarów. W zachodniej dolinie  
Niech je natychmiast strzelcy rozsforują<sup>218</sup>.  
Idźcie, powtarzam, szukać gajowego.  
Piękna królowo, z tamtej góry szczytu  
Ogarów moich usłyszysz muzykę  
Z odgłosem echa dźwięcznie pomieszana.

Polowanie

<sup>217</sup>odejm — dziś popr. forma trybu rozkazującego lp.: odejmij.

<sup>218</sup>rozsforować — spuścić ze smyczy.

HIPPOLITA

Byłam obecną, gdy Alcyd<sup>219</sup> z Kadmusem<sup>220</sup>,  
W kretańskich górach, z sforą psów spartańskich,  
Razem polować na niedźwiedzia wyszli.  
Nigdy równego nie słyszała grania,  
Bo oprócz lasów, niebios a i rzeki,  
Wszystko się jednym zdało tylko brzękiem,  
Nigdy słodsze nie słyszała grzmotu.  
Rozstroju głosów harmoniczniejszego.

TEZEUSZ

Moje ogary spartańskiej są rasy,  
Tak cętkowane i tak są wargate<sup>221</sup>,  
Uszy ich rosę zmiatają poranną,  
Nogi ich krzywe, jak tesalskich byków  
Wielkie podgardla; powolne są w biegu,  
Ale ich głosy jak dzwonki dobrane.  
Nigdy się milsze nie żeniło granie  
Z krzykami strzelców i rogów odgłosem  
W Lacedemonie<sup>222</sup>, Krecie lub Tesalii<sup>223</sup>.  
Usłyszysz sama. —  
Lecz cóż to za nimfy?

Pies

EGEUSZ

To moja córka uśpiona, mój królu,  
To jest Lizander, a przy nim Demetriusz,  
A to Nedara córka jest, Helena.  
Dziwię się, co ich zebrało tu razem.

TEZEUSZ

Pewno o świcie wyszli, by obchodzić  
Majowe święto, i tu pośpieszyli  
Blasku naszemu przydać orszakowi.  
Lecz, Egeuszu, czy nie dziś Helena  
Ma nam swój wybór stanowczo objawić?

EGEUSZ

Tak jest, dziś, królu.

TEZEUSZ

Idź więc, a każ strzelcom,  
Aby ich rogów zbudzili odgłosem.

*Rogi i krzyki za sceną. — Demetriusz, Lizander, Hermia i Helena zrywają się zbudzeni.*

TEZEUSZ

Dzień dobry! Święty minął już Walentyn,  
A dziś dopiero ptaszki się tu parzą?

LIZANDER

Przebac mi, królu! *Kłękają wszyscy przed Tezeuszem.*

TEZEUSZ

Tylko proszę, wstańcie.  
Wiem, że was miłość zrobiła wrogami,

<sup>219</sup>Alcyd — przydomek Heraklesa.

<sup>220</sup>Kadmus a. Kadmos — w mitologii gr. założyciel Teb.

<sup>221</sup>wargaty — z wielkimi, obwisłymi wargami.

<sup>222</sup>Lacedemon — Sparta.

<sup>223</sup>Tesalia — region w Grecji na południe od Macedonii.

Skądże ta zgoda? Jaką mogła sprawą<sup>224</sup>  
Nienawiść starej wyrzec się zazdrości,  
I bez obawy spać przy nienawiści?

LIZANDER

Nie mogę, królu, jasno odpowiedzieć,  
Na pół uśpiony, a na pół zbudzony.  
Sam nie wiem, w jaki przybyłem tu sposób,  
Lecz mi się zdaje — chciałbym prawdę wyznaczyć —  
Lecz tak jest, teraz sobie przypominam,  
Z Hermią tu przybył; myślą było naszą  
Opuścić miasto, aby się ratować  
Od ateńskiego prawa surowości.

Prawo

EGEUSZ

Skończ, dosyć na tym! Niech na jego głowę  
Cała surowość praw ateńskich spadnie.  
Chcieli ucieczką skraść nam, Demetriuszu,  
Tobie małżonkę, a mnie moją wolę,  
Aby ma córka żoną twoją była.

DEMETRIUSZ

Z ust się Heleny dowiedziałem, królu,  
O ich ucieczce, a wściekłością gnany,  
Do tego gaju pobiegłem za nimi,  
A miłość za mną pognąła Helenę.  
Lecz teraz, królu, nie wiem, jaką siłą,  
Siłą cudowną, miłość ma dla Hermii  
Jak śnieg stopniała, zdaje mi się teraz  
Jak przypomnienie błyszczącego cacka<sup>225</sup>,  
Za którym w moim dzieciństwie gonilem.  
Dziś moją wiarą, serca mego cnotą,  
Jedynym celem, ócz<sup>226</sup> moich rozkoszają,  
Helena tylko. Nim ujrzałem Hermię,  
Helenie, królu, byłem zaręczony;  
Jak chory, miłym wzgardziłem pokarmem,  
Dzisiaj, zdrowemu, smak rodzimy<sup>227</sup> wrócił,  
Kocham go, pragnę, za nim tylko wzdycham,  
I odtąd wierny będę mu na zawsze.

Gniew

Miłość

TEZEUSZ

Szczęśne<sup>228</sup> spotkanie, piękni kochankowie!  
Resztę powieści wysłuchamy później.  
Na przekór twojej woli, Egeuszu,  
W jednej świątyni, wkrótce z nami razem  
Wiecznym łańcuchem zwiążem dwie te pary.  
Zbyt jest już późno; nasze polowanie  
Do stosowniejszej odkładamy pory.  
Teraz do Aten. Trzech mężów, trzy żony  
W dniu jednym ślubne przywdzieją korony.  
A więc do Aten spieszmy, Hippolito.

Ślub

*Wychodzą: Tezeusz, Hippolita, Egeusz i Orszak.*

<sup>224</sup> *jaką mogła sprawą* — za sprawą czego mogła.

<sup>225</sup> *cacko* — tu: zabawka.

<sup>226</sup> *ócz* — dziś popr. D. l.mm.: oczu.

<sup>227</sup> *rodzimy* — właściwy, naturalny, wrodzony.

<sup>228</sup> *szczęśny* (daw.) — szczęśliwy.



DEMETRIUSZ

Wszystko mi zda się małe i niejasne,  
Jak góry w dali zdają się obłokiem.

HERMIA

Mnie się znów wszystko wydaje podwójne,  
Jak każdym okiem osobno widziane.

HELENA

Jak znaleziony klejnot, mój Demetriusz  
Zda mi się moim i znowu nie moim.

DEMETRIUSZ

Myszę, że śpimy i marzymy wspólnie.  
Jesteście pewni, że książę był z nami,  
Że nam dał rozkaz, aby za nim spieszyć?

Sen

HERMIA

Był tu z mym ojcem.

HELENA

I z swą Hippolitą.

LIZANDER

I do świątyni woła nas za sobą.

DEMETRIUSZ

Więc idźmy za nim, to nie sen był marny.

W drodze marzenia nasze opowiemy.

*Wychodzą. — Denko się budzi.*

DENKO

Jak przyjdzie na mnie kolej, zawołajcie mnie, a odpowiem. Pierwsze moje słowa są: Przepiękny Piramie! — Hola, ho! Piotrze Pigwo! Fujarko, naprawiaczu miechów! Ryjaku, kotlarzu! Głodziku! Jak Bóg żywy, uciekli, a zostawili mnie śpiącego. Przedziwne miałem widzenie. Miałem sen, a żaden ludzki dowcip<sup>229</sup> nie wypowie, co to za sen był. Człowiek, co by chciał sen ten wytłumaczyć, po prostu byłby osłem. Zdawało mi się, że byłem — nikt nie potrafi zgadnąć, czym byłem. Zdawało mi się, że byłem i zdawało mi się, że miałem. Ale kto by się podjął powiedzieć, co mi się zdało, że miałem, ten po prostu byłby pstrokatym błaznem. Oko ludzkie nie słyszało, ucho ludzkie nie widziało, ręka ludzka niezdolna posmakować, język pojąć, a serce wypowiedzieć, co mi się śniło. Namówię Piotra Pigwę, żeby o tym śnie napisał balladę, tytuł jej będzie: Sen Denka, bo jest bezdenna, a zaśpiewam ją przy końcu sztuki, w przytomności<sup>230</sup> księcia. Być nawet może, że dla dodania jej kraszy<sup>231</sup>, zanucę ją nad umarłą Tyzbe *wychodzi*.

Sen

## SCENA II

*Ateny. Izba w domu Pigwy.*

*Wchodzą: Pigwa, Fujarka, Ryjak i Głodzik.*

PIGWA

Czyście posłali do domu Denka? Czy wrócił?

GŁODZIK

Ani słychu o nim. Bez wątpienia leży gdzieś zaczarowany.

FUJARKA

Jeśli nie wróci, krucho z naszą sztuką; bez niego kroku nie ruszy, czy nie prawda?

<sup>229</sup>dowcip (daw.) — rozum.

<sup>230</sup>w przytomności (daw.) — w obecności.

<sup>231</sup>krasa — piękno.

PIGWA

Bez niego wszystko przepadło, bo nie ma w Atenach drugiego człowieka, co by mógł przedstawić Pirama.

FUJARKA

Nie, nie ma. On ma po prostu najbystrzejszy dowcip ze wszystkich czeladników ateńskich.

PIGWA

A do tego najpokaźniejszą postawę; a co do słodyczy głosu, to drugi słowik.

FUJARKA

Należało ci powiedzieć: to drugi lew, bo słowik, odpuść Boże, to rzecz do niczego.

*Wchodzi Cichy.*

CICHY

Mości panowie, książę wraca ze świątyni, gdzie w dodatku odbył się ślub dwóch lub trzech pań i panów. Gdyby nam się udało przedstawić naszą sztukę, wyszlibyśmy wszyscy na ludzi.

FUJARKA

O, słodki waligóro<sup>232</sup>Denko! gdzie jesteś? Tak więc, straciłeś pół-złotka na dzień, przez całe życie. Nie uszedłby pół-złotka na dzień, bo dałbym się powiesić, gdyby mu książę nie dał pół-złotka na dzień za odegranie Pirama. Zarobiłby je uczciwie; pół-złotka na dzień za Pirama, albo nic.

*Wchodzi Denko.*

DENKO

Gdzie moje chłopaki? gdzie moje serduszka?

PIGWA

Denko! O dniu waleczny! O szczęśliwa godzino!

DENKO

Mości panowie, mógłbym wam cuda opowiadać, ale nie pytajcie, co to za cuda, bo jeśli wam powiem słówko, nie jestem Ateńczykiem. Opowiem wam jednak wszystko słowo w słowo, jak się stało.

PIGWA

Opowiedz, słodki Denko.

DENKO

O mnie ani słowa. Wszystko co wam powiem, jest, że książę już po obiedzie. Zbierzcie wszystkie wasze rupiecie; dobre tasiemki do bród, nowe wstążki do trzewików. Zbierzcie się co prędzej w pałacu; niech każdy odczyta swoją rolę, bo mówiąc krótko a węzłowato, sztuka nasza jest preferowaną. Na każdy przypadek<sup>233</sup> niech Tyzbe weźmie świeżą bieliznę, a ten, co gra lwa rolę, niech nie obcina paznokci, bo muszą wisieć, jak lwie pazury. A prócz tego, najdrożsi aktorowie, nie jedzcie ani cebuli ani czosnku, bo z ust waszych mają wychodzić słodkie oddechy, i nie wątpię, że kto bądź je usłyszy, przyzna, że słodka to komedia. Dość słów na teraz, idźmy!

*Wychodzą.*

Ptak

Chciwość

Teatr

<sup>232</sup>waligóra — olbrzym.

<sup>233</sup>na każdy przypadek — na wszelki wypadek.

## AKT PIĄTY

### SCENA I

*Ateny. Pokój w pałacu Tezeusza.*

*Wchodzą: Tezeusz, Hippolita, Filostrat, Panowie i Orszak.*

HIPPOLITA

Powieść<sup>234</sup> kochanków dziwna mi się zdaje.

TEZEUSZ

Więcej w niej dziwu, niż prawdy, i nigdy  
W te czarodziejskie bajki nie uwierzę.  
Mózg zakochanych i szalonych kipi,  
Kształtuje formy, których zimny rozum  
Nigdy pochwycić i pojąć nie zdoła.  
Každy poeta, lunatyk, kochanek  
Jest wyobraźni i marzenia dzieckiem.  
Ten widzi diabłów więcej, niż ich w piekle —  
To wariat; równie szalony kochanek  
Widzi w Murzynce Heleny urodę;  
Oko poety, w uniesienia szale,  
Z nieba na ziemię, z ziemi w niebo patrzy,  
Rzeczy nieznanne wyobraźnią stwarza,  
A pióro jego powietrznej nicości  
Imię i miejsce pobytu wyznacza.  
Zwykły to figiel silnej wyobraźni,  
Że kiedy w sobie radość jaką czuje,  
I posła widzi, który ją przynosi,  
A gdy w ciemności trwoga ją ogarnie,  
Łatwo niedźwiedzia w każdym ujrzy krzaku.

Poeta

Poeta

Strach

HIPPOLITA

Ich powieść jednak o cudach tej nocy,  
O niepojętych uczuć ich przemianach,  
Coś pewniejszego, jak<sup>235</sup> marzenie, znaczy,  
Rzeczywistości wielkie ma pozory<sup>236</sup>,  
Mimo dziwactwa i swej cudowności.

*Wchodzą: Demetriusz, Lizander, Hermia i Helena.*

TEZEUSZ

Ale patrz, pełni wesela przychodzą.  
Niech zawsze radość, moi przyjaciele,  
I świeża miłość mieszka w sercach waszych!

LIZANDER

A wierniej jeszcze niechaj towarzyszy  
Waszym przechadzkom, biesiadom i łożu!

TEZEUSZ

Jakimże tańcem, jaką maskaradą  
Wiek nieskończony trzech godzin zapełnim  
Od końca uczty do chwili spoczynku?  
Gdzie mistrz zwyczajny zabaw naszych teraz?  
Co ma pod ręką? Czy ma jaką sztukę,  
By zmniejszyć nasze trzygodzinne męki?  
Gdzie jest Filostrat?

<sup>234</sup>powieść — tu: opowieść.

<sup>235</sup>jak — tu: niż.

<sup>236</sup>rzeczywistości wielkie ma pozory — sens: wydaje się rzeczywista.

FILOSTRAT

Na rozkazy, królu.

TEZEUSZ

Jak wieczór skrócisz? Jaką maskaradą  
Lub jakim tańcem? Zabawy nam trzeba,  
Aby oszukać krok czasu leniwy.

Czas, Zabawa

FILOSTRAT

Oto spis, królu, gotowych rozrywek,  
Spojrzyj i wybierz, od czego mam zacząć.

*Podaje papier.*

LIZANDER

„Bitwa Centaurów z harf towarzyszeniem,  
Przez ateńskiego śpiewana rzezańca<sup>237</sup>”.

TEZEUSZ

Sam ją kochance mej opowiedziałem  
Na chwałę mego krewnego Alcyda<sup>238</sup>.

LIZANDER

„Szalona wściekłość pijanych Bachantek,  
Trackiego wieszczca<sup>239</sup> szarpiących w kawalki”.

TEZEUSZ

Stary to przedmiot; widziałem go dawniej,  
Gdy, Teb zwycięzca, wróciłem do Aten.

LIZANDER

„Płacz Muz dziewięciu nad śmiercią nauki,  
Umarlej z głodu niedawnymi czasy”.

Głód, Nauka

TEZEUSZ

To jakaś ostra musi być satyra,  
Nie dla niej pora przy ślubnych jest godach.

LIZANDER

„Śmieszna tragedia, krótka ale nudna,  
Tyzby, kochanki młodego Pirama<sup>240</sup>”.

TEZEUSZ

Krótko a nudna? Tragedia a śmieszna?  
A więc śnieg czarny albo lód gorący?  
Jak potrafimy zgodzić tę niezgodę?

FILOSTRAT

Sztuka to, królu, długa na słów dziesięć,  
A chociaż nigdy krótszej nie widziałem,

Nuda, Sztuka, Teatr

<sup>237</sup> *rzezaniec* — kastrat.

<sup>238</sup> *Alcyd* — przydomek Heraklesa.

<sup>239</sup> *tracki wieszcz* — Orfeusz, zabity przez bachantki, gdy, pogrążony w żalobie za utraconą Eurydyką, odmówił udziału w ich misterium.

<sup>240</sup> *Śmieszna tragedia, krótka ale nudna, Tyzby, kochanki młodego Pirama* — *Piram i Tyzbe* to historia o nieszczęśliwej miłości, znana z *Metamorfoz* Owidiusza. Kochankowie pochodzili z dwóch rywalizujących ze sobą rodów, a rozmawiali ze sobą poprzez szparę w murze. W drodze na umówione spotkanie wskutek nieszczęśliwego zbiegu okoliczności oboje zaczęli myśleć, że drugie zostało zabite przez lwa. Każde z rozpacz popchnięło samobójstwo. Shakespeare wykorzystał ten sam motyw w sztuce *Romeo i Julia*, pisanej równoległe ze *Snem nocy letniej*.

O słów mi dziesięć za długą się zdaje,  
Dlatego nudna. Na swoim w niej miejscu  
Nie ma jednego słowa lub aktora.  
Że to tragedia, królu, trudno wątpić,  
Skoro w niej Piram z własnej ginie ręki.  
Gdym próby słuchał, oczy me, wyznaję,  
Łzami zabiegły, ale łez weselszych  
Nigdy śmiech z ludzkich źrenic nie wycisnął.

Śmiech

TEZEUSZ

Jacy tę sztukę grają aktorowie?

FILOSTRAT

Tłum twardoręki tutejszej czeladzi<sup>241</sup>,  
Której mózg nigdy dotąd nie pracował,  
A która dzisiaj, na królewskie gody,  
Do nie ćwiczonej wbiła rzecz pamięci.

Pozycja społeczna

TEZEUSZ

Będziem jej słuchać.

FILOSTRAT

Nie, szlachetny panie;  
Znam całą sztukę, licha to ramota<sup>242</sup>,  
Na twą cześć w pocie czoła wyuczona,  
Chyba że mogą chwilę cię zabawić  
Dobre ich chęci.

TEZEUSZ

Pragnę widzieć sztukę,  
Bo co powinność w hołdzie nam przynosi,  
W prostocie ducha, zawsze jest przyjemne.  
Zabierzcie miejsca; wprowadzić aktorów.

*Wychodzi Filostrat.*

HIPPOLITA

Nie lubię patrzeć na bezsilny mozół<sup>243</sup>,  
Upadający pod służby ciężarem.

TEZEUSZ

Nic podobnego nie zobaczysz, droga.

HIPPOLITA

Wszak nam powiedział, że to nad ich siły.

TEZEUSZ

Tym więcej łaski za nic im dziękować.  
Zabawą dla nas będą ich usterki;  
A gdzie się potknie gorliwość uboga,  
Chęci, nie talent względ szlachetny sądzi.  
W moich podróżach nieraz mnie uczeni  
Wypracowaną chcieli witać mową,  
Gdy na mój widok drżeli i blednęli<sup>244</sup>,  
Gdy milkli w środku okrągłych periodów<sup>245</sup>,  
Bo im strach słowa w gardle zatrzymywał,  
I nie dozwalał skończyć komplementu,  
Ich mi milczenie było pozdrowieniem;

Strach, Pozycja społeczna

<sup>241</sup>czeladź (daw.) — służba, tu ogólnie: ludzie niskiego stanu.

<sup>242</sup>ramota — przestarzałe i nieudane dzieło.

<sup>243</sup>mozół — wysilek, zwł. męczący a monotony.

<sup>244</sup>blednęli — dziś popr.: bledli.

<sup>245</sup>period — w retoryce: konstrukcja składniowa zawierająca całą, kompletną myśl.

Bo w przerażeniu skromniej gorliwości  
To samo czytam, co w szumnych wyrazach,  
Z nazbyt śmiałego płynących języka;  
Milcząca miłość i niema prostota  
Najwymowniejsze dla mojej są duszy.

*Wchodzi Filostrate.*

FILOSTRAT

Łaskawy panie, prolog już gotowy.

TEZEUSZ

Niech wejdzie.

*Przy odgłosie trąb i rogów wchodzi Prolog.*

PROLOG

Jeżeli was obrazim, to w naszej jest myśli;  
Pokazać, żeśmy bawić was, nie nudzić przyszli<sup>246</sup>  
Ubogim przedstawieniem sztuki naszej wątku,  
I to jest szczyry koniec naszego początku.  
Rozważcie to. Przychodzimy tylko na przekorę;  
Nie przychodzimy, by w dobrą ucieszyć was porę,  
To nasz cel. By wesele w sercach wam obudzić  
Nie jesteśmy tu; żeby na chwilę was nudzić  
Gotowi aktorowie, a sztuki swej tokiem  
Wyłożą, co przed waszym przesunie się okiem.<sup>247</sup>

TEZEUSZ

Ten zuch nie zważa na punkta<sup>248</sup>.

LIZANDER

Jechał na swoim prologu, jak dziki żróbek<sup>249</sup>; nie wie, co to jest stanąć. Dobra nauka, miłościwy panie: nie dość jest mówić, trzeba jeszcze mówić, jak należy.

HIPPOLITA

To prawda. Grał na swoim prologu, jak dziecko na fujarce; dźwięk, tylko że bez ładu.

TEZEUSZ

Mowa jego podobna jest do powikłanego łańcucha; nie brak żadnego ogniwa, ale wszystko w nieporządku. Lecz co dalej?

Teatr

*Wchodzą: Piram i Tyzbe, Mur, światło Księżycy i Lew w pantomime.*

PROLOG

Ten widok może trochę zadziwia słuchaczy,  
Ale prawda niebawem wszystko wytłumaczy.  
Ten mąż jest to Piramus, jeśli chcecie wiedzieć,  
A że dama ta Tyzbe, mogę wam powiedzieć.  
Ten człek, którego wapno, jak widzicie, bieli,  
To lichy mur, co biednych kochanków tych dzieli.  
Jeśli muszą przez szpary jego nieszczęśliwi  
Do ucha sobie szeptać, niech was to nie dziwi.  
Ten znowu z psem, latarnią i tą wiązką cierni  
Przedstawia blask księżycy; kochankowie wierni  
Przy tym blasku księżycy poprzysięgli sobie

<sup>246</sup>przyszli — dziś popr.: przyszli.

<sup>247</sup>Jeżeli was obrazim, to w naszej jest myśli; (...) Wyłożą, co przed waszym przesunie się okiem. — Gdyby Prolog zwracał większą uwagę na interpunkcję, byłby powiedział: Jeżeli was obrazim, to mamy na myśli/ Pokazać, żeśmy bawić, nie nudzić, was przybyli/ Ubogim przedstawieniem sztuki naszej wątku,/ I to jest szczyry koniec naszego początku./ Rozważcie to. Przychodzimy, tylko na przekorę/ Nie przychodzimy; by w dobrą ucieszyć was porę,/ To nasz cel, aby radość w sercach wam obudzić./ Nie jesteśmy tu, żeby na chwile was nudzić./ Gotowi aktorowie a sztuki swej tokiem/ Wyłożyć, co przed waszym przesunie się okiem.

<sup>248</sup>punkta — pauzy, znaki interpunkcyjne.

<sup>249</sup>żróbek — żrebak.

Odbyć miłosny sobór<sup>250</sup> na Ninusa grobie.  
W końcu ta straszna bestia, co się lew nazywa:  
Gdy w nocy ufna Tyzbe pierwsza tam przybywa,  
Spłoszył ją swoim rykiem, i gdy pełna trwogi  
Uciekała co prędzej, płaszcz jej spadł wśród drogi,  
A lew go krwawą paszczą czerwono pomazał.  
Gdy się wysmukły młodzian Piramus pokazał,  
Znajdując wiernej Tyzby płaszcz zamordowany,  
Swoją miecz krwawy, występny, jakby opętany,  
Niby rozeń w głębiny piersi swoich wcisnął,  
Skąd strumień krwi gorącej na powietrze trysnął.  
Tyzbe pod morwą skryta, kiedy powróciła,  
Miecz kochanka z rozpaczy w sercu utopiła<sup>251</sup>.  
Teraz lew, blask księżycy, mur, dwaj kochankowie,  
Každy, jak przyjdzie kolej, resztę wam opowie.

Samobójstwo

*Wychodzą: Prolog, Tyzbe, Lew i światło księżycy.*

TEZEUSZ

Dziwno by mi było, gdyby lew przemówił.

DEMETRIUSZ

Nic w tym dziwnego przecie, mój królu. Dlaczegożby lew nie mógł mówić, gdy mówi tyłu osłów.

Zwierzęta

MUR

Wypadło, że jestem murem w izbie tej, panowie,  
Ja, kotlarz, co Ryjakiem naprawdę się zowie,  
A mur, proszę pamiętać, nie nowy, lecz stary,  
W którym czas porysował szczeliny i szpary.  
Przez jedną taką szparę kochankowie stali  
Nieraz sobie miłosne sekreta szeptali.  
Ten kamień i to wapno jasno wam dowodzi,  
Że to ja tym jestem murem; nikt tu was nie zwodzi.  
Niebawem usłyszycie przez tę moją szparę,  
Szepczącą sobie miłość zakochaną parę.

TEZEUSZ

Któż by lepszej wymagał mowy od kłaków i wapna<sup>252</sup>?

DEMETRIUSZ

To najdowcipniejsza ściana, o jakiej zdażyło mi się słyszeć.

TEZEUSZ

Piram zbliża się do muru, słuchajmy!

*Wchodzi Piram.*

PIRAM

Nocy ciemna, owita w czarne prześcieradło,  
Nocy, co jesteś wszędzie, gdzie słońce nie padło,  
O nocy, nocy, nocy! Biada, biada, biada!  
Podobno w mojej Tyzby pokaże się zdrada.  
O, murze, słodki murze! O, murze kochany,  
Co dzielisz moje pola i ojca jej łany,  
Pozwól mi przez twą szparę, mureczku mój drogi,  
Po drugiej stronie okiem szukać mej niebogi.  
*Mur podnosi otwarte palce.*  
Dzięki! Niech za to Jowisz podpiera cię stale!

Noc

<sup>250</sup>sobór — tu: spotkanie.

<sup>251</sup>Tyzbe pod morwą skryta, kiedy powróciła, Miecz kochanka z rozpaczy w sercu utopiła — podobnie, choć z użyciem trucizny zamiast miecza, kończy się *Romeo i Julia*, dramat pisany przez Shakespearę w tym samym czasie, co *Sen Nocy Letniej*.

<sup>252</sup>kłaki i wapno — zaprawa murarska.

Co ja widzę? Niestety, nie widzę nic wcale.  
Skoroś moje skrył szczęście, murze zły i podły,  
Przekłete twe kamienie, co mnie tak zawiodły!

TEZEUSZ

Zdaje mi się, że mur, jeżeli ma serce, powinien przekleństwem na przekleństwo odpowiedzieć.

DENKO

Nie, nie, najjaśniejszy panie, nie powinien. Po słowach „co mnie tak zawiodły!” jest kolej na Tyzbe. Ma wejść teraz, a ja mam na nią czatować<sup>253</sup> przez szparę. Zobaczycie, że wszystko się stanie, słowo w słowo, jak wam powiedziałem. Czy widzicie? Nadchodzi.

*Wchodzi Tyzbe.*

TYZBE

O murze, już ty nieraz słyszałeś me łkanie,  
Gdy przyszło z Piramusem bolesne rozstanie.  
Wiśniowymi ja nieraz ogrzałam ustami  
Te kamienie, związane wapnem i kłakami.

PIRAM

Widzę głos, hej, do szpary! Czy mi się nie zdarzy  
Dosłyszeć chciwym uchem Tyzby mojej twarzy?  
Tyzbe!

TYZBE

Drogi! Bo myślę, że to ty, Piramie?

PIRAM

Myśl, co chcesz, ale nie wątp, że ja, że nie kłamię,  
Ja, wierny twój Limander<sup>254</sup>.

TYZBE

Ja Helena<sup>255</sup>, wierna,  
Póki mnie nie zabierze śmierć niemiłosierna.

PIRAM

Nigdy Szefel<sup>256</sup> wierniejszy nie był Prokrusowej.

TYZBE

Jak Prokrus Szefelowi, tak ja Piramowi.

PIRAM

Pocałuj mnie, kochana, przez muru szczelinę.

TYZBE

Ach, nie twoje usteczka, lecz całuję glinę!

PIRAM

Czyli<sup>257</sup> chcesz przy Nygusa<sup>258</sup> grobie na mnie czekać?

TYZBE

Lecę na śmierć lub życie, chwili nie chcę zwlekać.

MUR

Ja, mur, tutaj skończyłem rolę moją całą,  
Więc odchodzę, bo nic mi robić nie zostało.

*Wychodzą: Mur, Piram i Tyzbe.*

<sup>253</sup>czatować — czaić się, tu: czekać.

<sup>254</sup>Limander — właśc. Leander, postać z mitologii greckiej, kochanek kapłanki Hero. Co noc przepływał do niej przez cieśninę, kierując się na światło zapalanej przez nią latarni. Którejś nocy latarnia zgasła, a Leander, nie mogąc odnaleźć właściwego kierunku, zatonął.

<sup>255</sup>Helena — właśc. Hero — patrz poprzedni przypis.

<sup>256</sup>Szefel — Kefalus a. Cefalus, w mitologii gr. mąż Prokris. Przywołanie tego mitu jest tu zresztą nie na miejscu, gdyż opowiada on o sprawdzaniu wierności małżeńskiej.

<sup>257</sup>czyli — „czy” uzupełnione o partykułę pytającą -li.

<sup>258</sup>nygus — (dawne określenie potoczne) leń, człowiek migający się od pracy.



TEZEUSZ

Teraz mur między dwoma sąsiadami rozwalony.

DEMETRIUSZ

Nie ma na to lekarstwa, panie, gdy mury podsłuchują bez ostrzeżenia.

HIPPOLITA

Nie słyszałam jeszcze głupszej ramoty<sup>259</sup>.

TEZEUSZ

Najlepsze w tym rodzaju utwory są tylko cieniem, a najgorsze nie są gorsze, jeśli im wyobraźnia przyjdzie na pomoc.

HIPPOLITA

A wtedy naszej, a nie ich wyobraźni jest to dziełem.

TEZEUSZ

Jeżeli nie gorzej o nich myślimy, jak oni sami o sobie, mogą uchodzić za niepospolitych ludzi. Ale zbliżają się dwie szlachetne bestie: człowiek i lew.

*Wchodzą: Lew i światło księżycy.*

LEW

Piękne panie, serduszka których biją w trwodze,  
Gdy się wam biedna myszka pokaże na drodze,  
Może strach uczujecie aż do głębin duszy,  
Gdy lwa ryk przeraźliwy nagle was ogłuszy.  
Więc wiedzcie, że ja, Cichy, stolarz, lwa gram rolę,  
Że tu sobie żadnego gwałtu nie pozwolę,  
Bo wiem, że gdybym przyszedł naprawdę z lwa siłą,  
Z moim gardłem i głową krucho by tu było.

TEZEUSZ

Co za pocziwa i sumienna bestia!

DEMETRIUSZ

Jeszcze nie widziałem lepszej bestii.

LIZANDER

Ten lew to istny lis z odwagi.

TEZEUSZ

Prawda, a gęś z roztropności.

DEMETRIUSZ

Nie, panie, bo jego odwaga nie może porwać jego roztropności, a lis porywa gęsi.

TEZEUSZ

Jego roztropność, jestem pewny, nie może porwać jego odwagi, bo gęś nie porywa lisa. Ale zostawmy to jego roztropności, a słuchajmy teraz księżycy.

KSIĘŻYC

Ta latarnia jest rogów księżycy obrazem.

DEMETRIUSZ

Powinien by rogi nosić na głowie.

TEZEUSZ

Już nie jest na młodziku<sup>260</sup>, rogi też jego są niewidzialne w pełni.

KSIĘŻYC

Ta latarnia jest rogów księżycy obrazem,  
Ja chłopem na księżycu jestem tu zarazem.

TEZEUSZ

To błąd największy z całej sztuki; należało go wsadzić w latarnię, bo jakże inaczej byłby chłopem na księżycu?

DEMETRIUSZ

Nie śmie tam wejść dla<sup>261</sup> świecy; widząc knot jej długi, bał się, żeby mu nie utarło rogów razem z knotem.

<sup>259</sup>ramota — przestarzałe i nieudane dzieło.

<sup>260</sup>na młodziku — w pierwszej kwadrze.

<sup>261</sup>dla (daw.) — z powodu.

Sztuka

Kobieta, Strach

Tchórzostwo, Głupota

HIPPOLITA

Ten księżyc nudzić mnie zaczyna; pragnęłabym, żeby się już zmienił.

TEZEUSZ

Wnosząc ze słabego światelka jego roztropności, zdaje się, że jest już na schyłku. Przez grzeczność jednak i wyrozumiałość musimy dać mu czas potrzebny.

Głupota

LIZANDER

Prowadź rzecz dalej<sup>262</sup>, księżycu!

KSIĘŻYC

Wszystko, co miałem wam powiedzieć, było oświadczyć, że ta latarnia jest księżycem; ja chłopem na księżycu; ten pęk ciernia moim pękiem ciernia, a ten pies moim psem.

Księżyc, Teatr

DEMETRIUSZ

Aleć to wszystko powinno być w latarni, bo wszystko to jest na księżycu. Ale cicho! zbliża się Tyzbe.

*Wchodzi Tyzbe.*

TYZBE

To stary grób Nygusa, a gdzie me kochanie?

LEW

Och!

DEMETRIUSZ

Lwie, sławnie ryknąłeś.

TEZEUSZ

Dobrze uciekłaś, Tyzbe.

HIPPOLITA

Pięknie świeciłeś, księżycu! Na uczciwość, ten księżyc świeci z rzadką gracją.

Księżyc, Teatr

*Lew szarpie płaszcz Tyzby i wychodzi.*

TEZEUSZ

Lwie, dobrze szarpałeś.

DEMETRIUSZ

Wtem nadszedł Pirus.

LIZANDER

A lew zniknął.

*Wchodzi Pirus.*

PIRAM

Dzięki, księżycu, za twe słoneczne promienie,  
Dzięki, księżycu, za twe jaskrawe spojrzenie,  
Bo widzę, że przy twego światła srebrnych strugach  
Zobaczę moją Tyzbę na zielonych smugach<sup>263</sup>.

Słońce, Księżyc

Lecz stój! wielki Boże!

Lecz patrz, czy być może?

Oczy moje, czy widzicie?

O, kaczątko, moje życie,

Twój płaszcz pięknie haftowany

Twoją krwią pomalowany?

Przybywajcie z piekła jędze,

Parki, życia mego przędzę

Niech nożyce wasze utną!

Skończcie, zniszczcie istność<sup>264</sup> smutną!

TEZEUSZ

Ta namiętność i śmierć drogiej kochanki zdolne prawie<sup>265</sup> zasmucić człowieka.

HIPPOLITA

Niech zginę, jeśli mi nie żal tego pocziwca.

<sup>262</sup>*prowadź rzecz dalej* — kontynuuj.

<sup>263</sup>*smugi* — tu: łąki.

<sup>264</sup>*istność* — dziś popr.: istnienie.

<sup>265</sup>*prawie* (daw.) — prawdziwie.

PIRAM

Ach, dlaczegoż, naturo, ulepiłaś lwice?  
Skoro ten lew okrutny połknął mą dziewicę,  
Co jest, nie, nie, co była najpiękniejszą panią,  
Żyjącą, kochającą: życie dałbym za nią!

Płyńcie z oczu, łez mych strugi,  
Dalej z pochwy, mieczu długi!  
Niechaj ostrze twe utonie  
Tu, w Pirama lewym łonie,  
W którym słyszę serca tyk.  
Więc umieram myk! myk! myk!  
Już ja teraz trup bez ruchu,  
Więc co prędej ty, mój duchu,  
Do niebieskich bram już płyn!  
Niech języka światło zniknie!  
Niechaj księżyc w przepaść smyknie<sup>266</sup>!  
A ty teraz giń! giń! giń!

Śmierć  
Łzy, Samobójstwo

Dusza

*Umiera. Wychodzi światło księżycy.*

HIPPOLITA

Ale dlaczego odeszło światło księżycy, nim wróciła Tyzbe i znalazła kochanka?

TEZEUSZ

Znajdzie go przy świetle gwiazd. Nadchodzi, jej rozpacz kończy sztukę.

*Wcbodzi Tyzbe.*

HIPPOLITA

Sądzę, że nie będzie rozwlekła po stracie takiego Pirama; mam nadzieję, że krótko się sprawi<sup>267</sup>.

DEMETRIUSZ

Piórko przeważy szalę, kto lepszy, Piramus, czy Tyzbe.

LIZANDER

Już go zobaczyła słodkim swoim okiem.

DEMETRIUSZ

I tak po nim płacze, *videlicet*<sup>268</sup>.

TYZBE

Czy śpisz, kochaneczku?  
Co? Umarłeś, gołabeczku?  
Piramie, pociesz mnie słowem!  
Zbudź się! Przebóg! on nie żyje!  
Toż trumna wiekiem dębowem  
Jasne oczy twe przykryje?  
Ach, więc zimny grób przyciśnie  
Jego nosa świeże wiśnie,  
Lilie ust jego srebrzyste,  
Lic jego złoto pierwiosnek?  
O, lzy moje wiekuiste,

Śmierć, Rozpacz

Bo on miał oczy zielone jak czosnek!  
Trzy siostrzyce<sup>269</sup>, przybywajcie,  
A ręce blade jak mleko  
Krwi czerwonej jego rzeką  
Bez ustanku polewajcie,  
Gdyście przecięły, złe jędze,  
Dni jego jedwabną przędzę!

<sup>266</sup>*smyknąć* — zemknąć, tu: spaść.

<sup>267</sup>*krótko się sprawi* — tu: szybko poradzi sobie z rolą.

<sup>268</sup>*videlicet* (łac.) — to znaczy.

<sup>269</sup>*trzy siostrzyce* — Parki, w mitologii greckiej boginie śmierci.

Lecz języku, dość tych żali!  
 Przyjdź mi w pomoc, wierna stali!  
 Utoń w głębiach mego łona!  
 Przyjaciele, bądźcie zdrowi!  
 Tak Tyzbe kona.  
 Bądźcie zdrowi! zdrowi! zdrowi!

TEZEUSZ

Zostało światło księżycy i Lew, żeby pogrzebać umarłych.

DEMETRIUSZ

I mur do pomocy.

DENKO

Nie, możecie mi wierzyć; mur już rozwalony, który rozdzielił ich ojców. Czy chcecie teraz widzieć epilog, albo przysłuchać się bergamaskiemu tańcowi<sup>270</sup>, wykonanemu przez dwóch tancerzy naszego cechu?

TEZEUSZ

Tylko proszę, żadnego epilogu; sztuka wasza nie potrzebuje obrony. Nie broń nikogo; bo gdzie wszyscy aktorowie pomarli, nie potrzeba ganić jednego. Gdyby ten, co to napisał, grał rolę Pirama i powiesił się na podwiązce Tyzby, byłaby to prześliczna tragedia, choć jest nią i teraz, na uczciwość, a odegraną znakomicie. Pokaż nam teraz wasz bergamaski taniec, a daj pokój epilogowi. *Taniec klaunów.*

Sztuka

TEZEUSZ

Żelazny język<sup>271</sup> wymówił dwunastą;  
 A więc do łożnic! to prawie czas wróżek.  
 Boję się jutro rano tak spać długo,  
 Jak długo wieczór ten przeciągnęliśmy.  
 O ciężkim nocy kroku ta nam farsa  
 Nie dała myśleć. Czas spać, przyjaciele.  
 Będziem to święto obchodzili godnie  
 Wśród uczt i tańców dwa jeszcze tygodnie. *Wychodzą.*

Czas

## SCENA II

*Wchodzi Puk.*

PUK

Głodna ryczy teraz lwica,  
 Wilki wyją do księżycy;  
 Dziennej pracy potem złany  
 Chrapie wieśniak zmordowany.  
 Gasną ognie, a na wieży  
 Huka puszczyk, pod kotary,  
 Gdzie cierpiący łazarz<sup>272</sup> leży,  
 Śle do myśli kir<sup>273</sup> i mary.  
 Z grobów wstają w tej godzinie  
 Rozbudzone duchów koła,  
 I milczące, po dolinie,  
 Ciągną ścieżką do kościoła.  
 My, co od słońca spojrzenia  
 Uciekamy przy Hekacie<sup>274</sup>,  
 Ciągłe w cieniów skryte szacie,  
 Wierne nocy jak marzenia,

Duch

<sup>270</sup>*bergamaski taniec* — bergamaska, szybki taniec włoski.

<sup>271</sup>*żelazny język* — wskazówka zegara.

<sup>272</sup>*łazarz* — tu przen.: chory.

<sup>273</sup>*kir* — czarny materiał stanowiący obicie katafalku.

<sup>274</sup>*Hekate* — w mitologii gr. bogini czarów i widm.

Czas nasz teraz; ani myszy  
Dom ten święty nie usłyszcy.  
Pierwszym przybył, by w podwórzu  
Zmieść tą miotłą kłęby kurzu.

*Wchodzą: Oberon i Tytania z Orszakami.*

OBERON

Z gasnącego niech ogniska  
Blask w tym domu świeży błyska;  
Niechaj wróżki me radośnie,  
Jak ptaszyna w pierwszej wiosnie,  
Nuć ze mną pieśń wesołą  
I zatoczą tańców koło.

TYTANIA

Naprzód chórem pieśń zanucim,  
Potem pójdziem, ręka w rękę,  
I w komnaty te książęce  
Błogosławieństw skarby rzucim.

*Pieśń i tańce.*

OBERON

Aż do świtu, wróżki moje,  
Przebiegajcie te podwoje,  
Gdy my do ślubnej kotary  
Błogosławieństw niesiem dary,  
By wszystko, co tam wyrosnie,  
W wiecznej chwały kwitło wiosnie.  
Trzem tym parom szczęście damy,  
Nic ich życia nie zasmuci,  
Dłoń natury żadnej plamy  
Na potomstwo ich nie rzuci.  
Nigdy oblicza ich dzieci  
Ni zajęczej znamię wargi<sup>275</sup>,  
Które rodzi wstręt i skargi,  
Ni brodawka nie oszpeci.  
Poświęcajcie polną rosą,  
Każdy kątek; wasze nogi  
Cichy pokój w wszystkie progi  
I szczęście niechaj poniosą.  
Lat tysiące niech przepłynie,  
A dom szczęściem ten niech słyń!

Dalej, wróżki,

Lekkie nóżki

Dobry tańców mają czas;  
A o świcie czekam was.

Błogosławieństwo

Taniec

*Wychodzą: Oberon, Tytania i Orszak.*

PUK

Jeśli was nasze obrażyły cienie<sup>276</sup>,  
Pomyślcie tylko (łatwe przypuszczenie),  
Że was sen zmorzył, że wszystko, co było,  
Tylko uśpionym we śnie się marzyło.  
Jeżeli dzisiaj senne to marzenie

Sen, Pożegnanie

<sup>275</sup>zajęczej znamię wargi — zajęcza warga, potoczna nazwa rozszczepu górnej wargi.

<sup>276</sup>Jeśli was nasze obrażyły cienie... — epilog zaczyna się podobnie co prolog do sztuki granej przez rzemieślników ateńskich.

Wasze łaskawe zyska przebaczenie,  
Dołożym chęci, aby się poprawić,  
I widowiskiem lepszym was zabawić.  
A jak Puk jestem i człowiek uczciwy,  
Jeżeli dzisiaj dość będę szczęśliwy,  
Że spod języka węzów<sup>277</sup> wyjdę zdrowy,  
Niedługo utwór przyniesiem wam nowy,  
Albo na zawsze Puk kłamcą zostanie.  
Teraz dobranoc! panowie i panie.  
Jeżeli łaska, dajcie nam oklaski:  
Robin wam z lichwą<sup>278</sup> spłaci wasze łaski *wychodzi*.

---

*Od redakcji:* Poniżej zamieszczamy tekst Józefa Ignacego Kraszewskiego, służący za wstęp do wydania *Sen nocy letniej* w XII tomie *Dzieł zebranych* Shakespeare'a z roku 1895.

---

Czarodziejska ta fantazja powinna by się właściwie nazywać: Snem nocy Świętojańskiej — *Midsummer* nie oznacza w Anglii nieokreślonego jakiegoś dnia letniego, ale tę pełną czarów noc Św. Jana, dnia 24 czerwca, którą u nas też obchodzono Sobótkami, z tymi samymi obrzędami prawie, co na Zachodzie.

Odwieczna cześć Baala<sup>279</sup>, która się po całym rozeszła świecie, wspólną była z innymi i narodom słowiańskim. Baalową tę noc obchodzono ogniami zapalonymi, śpiewami i skokami, poczynawszy od brzegów Dniepru i Wisły, aż do Renu, Sekwany i Tamizy. Co więcej, też same nawet z nią w Anglii związane były gusła, podania i obrzędy. Jak u nas, szukano tej nocy w Anglii nie kwiatu wprawdzie, ale nasienia paproci. Duchy z królową swą na czele, szatany pod wodzą swego pana walczyły o posiadanie tego cudownego ziarna.

Grose w swym *Provincial Glossary* opowiada o kimś, co poszedłszy za nasieniem paproci, pobity został i potłuczony przez zazdrosne duchy.

Dziwy się działy w tę noc Kupałową; duchy umarłych występowały z grobów, widma zbliżały się i mieszały z ludźmi żywymi, najdziksze sny ich trapiły, ludziły i przepowiadały przyszłość. Marzenia te zwano „Szaleńcami nocy Św. Jana” i dlatego Szekspir dramatowi swemu fantastycznemu nadał ten tytuł, którego znaczenie u nas się zaciera... a w Anglii jest zrozumiałym.

Wszystko, co widzieć mamy, jest jakby snem, uludą, rozgorączkowanej wyobraźni igraszką...

Okno poety, w uniesienia szale,  
Z nieba na ziemię, z ziemi w niebo patrzy,  
Rzeczy nieznaną wyobraźnią stwarza,  
A pióro jego powietrznej nicości  
Imię i miejsce pobytu wyznacza.

(Akt V. Scena I)

Szekspir pisząc tę cudną fantazję w końcu XVI wieku, gdy jeszcze palono w najlepsze czarownice (i długo potem), gdy nie wierzyć w duchy, widma i czarnoksiężskie praktyki, w konszachty z diabłami, w zaklęcia i wywoływania duchów uważało się za grzech i bezbożność, dał dowód wielkiej wyższości swej nad pojęcia wieku. Współczesny mu, także pisarz dramatyczny, Juliusz książę brunszwicki, który podobne nawet z poetą angielskim układał sztuki dla sceny, palił u siebie tak gorliwie czarownice, że plac, na którym się egzekucje odbywały, jak las palów niedogorzałych wyglądał. Szekspir z tych mrzonek

---

<sup>277</sup>język węzów — przen. jadowita krytyka.

<sup>278</sup>z lichwą — z nawiązką, z procentem.

<sup>279</sup>Baal — bożek pogański, wspomniany w Starym Testamencie, tu oczywisty anachronizm.

fantazji rozbudowanej czynił właściwy użytek, przędąc z nich złote poezji nici, tkając z nich tę różnobarwną tkankę<sup>280</sup>, która obleka *Burzę* i *Sen nocy letniej*.

W jego świecie duchów, podobnym do świata ludzi, mieszczą się Oberony i Tytanie, Puki i Ariele, postacie cudnej piękności, poczarwane i fantastycznych kształtów, pocieszne Groszkowe Kwiatki i Gorczyzki. Było to nowością zuchwałą w XVI wieku, zamiast lękać się czarów i duchów, robić z nich zabawę i posługiwać się nimi na scenie. Należy pocie więcej może, niż uwielbienie geniuszu, bo cześć dla odwagi, z jaką w ten sposób protestował przeciwko obłąkaniom, które na czarowników używały stosu, tortury i miecza.

Poeta czerpał z obfitej skarbnicy podań ludu, ale każdy z kwiatków uszczkniętych, tchem jego ożywiony, nowego nabierał blasku. Z drukowanych materiałów służyły mu, wedle badaczy angielskich, z Chaucera *Canterbury Tales*, opowiadania w *The Wif of Bathes Tale* z czasów króla Artura.

U Chaucera też zapożyczył postacie Tezeusza i Hippolity i wiele szczegółów, nawet pomysł do wybornej parodii dramatu o Piramie i Tyzbie.

Postać Robina „good-fellow” (Puka) była i jest dotąd tak popularną, iż z mnogich o nim powieści wybór tylko był trudnym. Sama osnowa tego dramatu, marzenia, fantazji wcale nie jest zawiślana. Tezeusz, książę ateński, ma się żenić z Hippolitą, królową Amazonek. Czas ślubu nie nadszedł jeszcze, czynią się ku niemu przygotowania. Wtem nadchodzi Egeusz, ojciec małej, ślicznej, żywej Hermii, ze skargą do króla. Postanowił on ją wydać za Demetriusza (który wprzódy kochał się w pięknej, smukłej, majestatycznej postaci Helenie) — Hermia, kapryśne dziewczę, dała się zbałamucić piosnkom, jedwabnym słówkom i darom młodego Lizandra. Ojciec, któremu dziecię odmawia posłuszeństwa, żąda od księcia rozkazu, przymuszenia jej, grożąc skazaniem na wieczną pokutę i zamknięcie w dziewiczym klasztorze Diany. Jeśli nie pójdzie za Demetriusza, nie wyda jej za nikogo. Hermia nie daje się zastraszyć groźbami. Lizander namawia ją do ucieczki z sobą i naznacza miejsce schadzki, w gaju pod miastem, skąd w dalszą wyruszyć mają drogę.

Mamy więc naprzód parę księżęcą i dwie pary kochanków, około których dramat ma się rozwinąć. W lesie spotykamy się jeszcze z królem duchów Oberonem i królową Tytanią, poróżnionych z sobą o fraszkę<sup>281</sup>: chłopaka, którego król chce wziąć do usług swoich, a królowa mu go nie daje.

Pod rozkazami króla duchów jest figlarz złośliwy, Puk.

Kropelka soku, wysączona z bratków (*Viola tricolor*), ma mieć tę własność, że puszczone na powiekę śpiącego, zapala go miłością ku istocie, którą pierwszą ujrzy po przebudzeniu. Oberon chce się pomścić na Tytanii, posyła Puka po sok cudowny, rozkazuje namaścić jej powieki i podsuwa w chwili ocknięcia się tkacza Denka, któremu Puk przyczepił głowę osłą. Biedna Tytania szaleje za poczarwaną istotą.

Tymczasem w lesie razem znajduje się Lizander i Helena, przychodzi Demetriusz, osoby te spotykają się, gubią, współzawodnicy waśnią, a figlarny Puk złośliwie płata im sztuki.

Wśród tego dramatu dwojga par zakochanych, nie licząc królowej Tytanii, nadzwyczaj komicznie przedstawia się trupa artystów dramatycznych, złożona z biednych rzemieślników ateńskich, mających w czasie wesela króla grać, gwoli rozrywki jego, historię o Piramie i Tyzbe. Tragiczny ten przedmiot w rękach i na ustach cieśli, stolarza, tkacza, miechownika, kotlarza i krawca, zmienia się w przedziwną farsę i parodię wielu zapewne teatrów z czasów Szekspira. Podobni amatorowie sztuki dramatycznej i dziś by się jeszcze znaleźli. W scenach przygotowujących się artystów, mających grać role Muru, Światła księżycowego, Lwa, humor i dowcip jest niezrównany. Jest to satyra, która niegdyś jeszcze ostrzejszą być musiała, dotykając znanych ludzi i okoliczności, o które się co dzień ocierano. W ogóle też teatr Szekspira, mimo komentatorów i tradycji, stracił wiele dla nas z tych rysów, które współcześni tylko pochwylić mogli. Mnóstwo napomknien i aluzji niezrozumiałymi się stały.

Sam tytuł mającej się przedstawić sztuki, jest doskonale naśladowany z wydań ówczesnych dramatów, nawet własnych Szekspira:

<sup>280</sup>tkanka — tu: tkanina.

<sup>281</sup>fraszka (z wł.) — tu: drobiazg.

„Najrzewniejsza komedia i najokropniejsza śmierć Pirama i Tyzby”.

Wspomniany przez amatorów-artystów Herkules na przykład, był jedną z najulubieńszych figur przedszekspirowskiego teatru.

W Green'a *Groatsworih of Wit* jeden z aktorów mówi: „Dwanaście prac herkulesowych wygrzmiałem ze sceny”.

Scena, gdy Denko obiecuje pod sekretem, ostrzec widzów, że nie jest prawdziwym Lwem, i że się nie mają czego obawiać, przypomina anegdotę słyszaną przez Malone'a, którą Szekspir zużytkował.

Dawano raz na Tamizie przedstawienie uroczyste dla królowej Elżbiety; niejaki Harry Goldingham wystąpić miał w roli Ariona<sup>282</sup> na delfinie. Tymczasem od wilgoci dostał chrypki, głos mu nie służył, i gdy się królowa zbliżyła, począł suknie, w które był przebrany, zrzucić, wołając: Nie jestem Arionem, jako żywo, ale sławetnym i uczciwym Harrym Goldinghamem... Co królowę niezmiernie ubawiło.

Rok, w którym Szekspir wymarzył tę fantazję, ten sen na jawie, daje się oznaczyć dosyć prawdopodobnie. W samej sztuce są pewne skazówki. Gdy Filostrat daje do wyboru Tezeuszowi sztukę, jaka ma być graną w czasie zabaw weselnych, między innymi wymienia:

„Dziewięć *muz we łzach*, nad zgonem nauki, która niedawno z nędzy umarła”.

*Ezy Muz* Spensera<sup>283</sup>, do których to jest aluzją, wyszły w roku 1591.

Drugą wskazówką jest wspomnienie w *Romeo* i w tym *Śnie* królowej *Mab*, pozwalające przypuszczać, że oba dramaty pochodzą mniej więcej z jednej epoki, zatem między 1593 a 1594. Na ostatek Meres w *Palladis Tamia* (1598) już go wspomina. Malone oznacza rok 1592, Halliwell 1591. Późniejsze daty opierają się na bardzo słabej hipotezie, że sztuka graną być mogła (co się dowieść nie daje) na weselu lorda Southampton'a, inni sięgają aż 1590 roku, przypuszczając, że przeznaczoną była na wesele hr. Essex. W istocie, czarodziejska ta fantazja ma wszystkie cechy sztuki, która na weselu graną być mogła, ale wiadomości nie ma o tym żadnej.

H. Kurz, przyjmując za pewne, że przeznaczoną była dla hr. Essex, chce w Tytanii, w osłej głowie rozkochanej, widzieć satyrę przeciw Elżbiecie, którą Spenser zwał: *Faire Queen*.

*Sen nocy letniej* dwa razy był drukowany za życia autora, raz przez wydawcę Thom. Fishera, drugi raz przez James Robertsa, w roku 1600. Podzielony na akty i sceny, dopiero w wydaniu Rowe'a, w roku 1709.

Wszyscy się zachwycają tym *Snem* czarodziejskim, tą niezrównaną fantazją, która, jak w marzeniu gorączkowym, łączy i w jedno zlewa najróżnorodniejszej natury, siły i charakteru istoty, nikt jednak wytłumaczyć nie umie i wnikać w myśl, co tę śliczną tkankę uprzedła. Zdaje się nawet, że zrozumienie tego, co z natury swej musi być niepojętym, niezrozumiałym, jak najdziwaczniejszym, jest niemożliwe. Każdy tu znajdzie, co zechce, i przyczepić może do tej bryły jasnej jakąś papierową etykietę; rzecz jednak sama za siebie mówić będzie daleko więcej, niż najwyższukanśze tłumaczenie.

Wdzięk szczegółów ledwie dozwala myśleć, czy całość oznacza co więcej nad marzenie nocy Świętojańskiej. Sztuka ma naturę snów i marzeń, nielogiczność fantazyjną. Najsprzeczniejsze żywioły schodzą się tu i ocierają: duchy, królowie, szewcy, poczwarzy... los rozprasza i łączy, kropelka soku zmienia serca, widma zjawiają się i nikną, groza rozwiewa się śmiechem, miłość przeistacza w złudzenie.

Próżno by w tym szukać ciągu i logiki... Fantazja ze starych upiorów wydobywa bez wyboru, co ma pod ręką i bawi się najdziwaczniejszymi kombinacjami. Nie ma tu ludzi, są — widma nocy Św. Jana, które przelatują i znikają... Cały obraz w mglistych osłonach, w pół-mroku przesuwają się snem tylko...

Lecz na tej, na pozór od niechcenia zarysowanej, karcie uśmiechają się rajske rysy, twarzyczki nie z tego świata... choć obok nich zaraz stoi ośła głowa Denka i szydca maska „*good-fellowa*”.

<sup>282</sup>Arion — mityczny poeta grecki, uratowany w czasie podróży morskiej przez delfiny oczarowane jego śpiewem.

<sup>283</sup>Edmund Spenser — (1552-1599) angielski poeta i humanista.



*Sen nocy letniej* podziwiać trzeba, rozmiłowywać się w nim, ale go tłumaczyć niepodobna... poeta chciał go mieć taką fantazją, której tęczowe barwy rozłożyć się nie dadzą... a jednak... Jak w tej nocy Puk, tak ludźmi „dola” rzuca najdziwaczniej, nie tylko losy ich, ale serca zmieniając i uczucia. Pod wpływem tej siły nadziemskiej, której ulega nawet duchów królowa, kochankowie nienawiść ku sobie czują, poczwy stają się ideałami, zmieniają się serca, przetwarzają charaktery... Tą siłą tajemniczą cóż jest, jeśli nie namiętność, pod której panowaniem szal ich ogarnia. Namiętność ta mieszkać może w jednym niczym, obudzi ją niedostrzeżona kropelka, wyciśnięta z na pozór najniewinniejszej rośliny. Sen ten nie jest to życie nasze, to zbiorowisko najróżnorodniejszych żywiółów, nie jest to najprawdziwszy obraz świata, w którym sztukę reprezentują rzemieślnicy, potęgę kwiatek, miłość ośła głowa... itp. Ironiczny wyraz dramatu jest w głębi poważnym, oznacza on może wiekuisty ból bezsilności człowieka, który, tak jak nic nie może, i wcale nic nie rozumie. Ponad nim jednak stoi wszechwładna potęga sprawiedliwa, która uczyniwszy go losów igraszką, zwraca na drogę mu przeznaczoną i w przebudzeniu szczęściem go nagradza.

Józef Ignacy Kraszewski

---

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/sen-nocy-letniej>

Tekst opracowany na podstawie: William Shakespeare, Dzieła dramatyczne Williama Shakespeare (Szekspira): w dwunastu tomach, T. 12, Stracone zachody miłości; *Sen nocy letniej*; *Zimowa powieść*; *Życiorys poety*, wyd. G. Gebethner i Spółka, Kraków 1895, wyd. Gebethner i Wolff, Warszawa 1895

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Justyna Lech, Marta Niedziałkowska, Paweł Koziol.

Okładka na podstawie: [elbeto@Flickr](mailto:elbeto@Flickr), CC BY 2.0

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając zbiórkę na stronie [wolnelektury.pl](http://wolnelektury.pl).

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).